…istracja Tel. 122-40, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 295 Łódź piątek 23 października 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

PRZED KONCENTRYCZNYM ATAKIEM

Krwawe boje o Madryt

Wojska powstańcze posuwają się bez przerwy.

LONDYN, 23.10. Reuter donosi z Madrytu: Powstańcy nie będą mogli rozpocząć koncentrycznego ataku na stolicę zanim ich wojska na różnych odcinkach nie będą na mniej więcej jednakowej odległości od Madrytu. Na odcinku północno-wschodnim pod Siguenza powstańcy są jeszcze w odległości 125 km. od Madrytu Rząd będzie miał więc dość czasu, aby skonsolidować swoje siły zbrojne i akcję obrony stolicy. Generał Ascensio został mianowany szefem całej milicji rządowej.

KOMUNIKAT MADRYCKI.

MADRYT, 23.10. Dn. 22 bm. o godz. 21-ej ministerstwo wojny ogłosiło następujący komunikat: W okolicach Oviedo toczyły się gwałtowne walki z powstańcami. Na froncie środkowym przeciwnik rozpoczął ofensywę pod Siguenzą.

ROZSTRZELANIE 14 LOTNIKÓW.

VALLADOLID, 23.10. Według informacyj otrzymanych z Madrytu, rozstrzelano tam 14 lotników za to, iż przez omyłkę dwukrotnie bombardowali pozycje rządowe w Olias del Rey.

LA CORUNA 23,10. Na froncie Huesca według brzemienia oficjaln. komunikatu z głównej kwatery powstańczej, gwałtowne ataki wojsk rządowych zostały odparte z ciężkimi stratami.

Na froncie Avila powstańcy zajęli Las Navas i del Marques. Wojska powstańcze posuwają się bez przerwy w kierunku Madrytu.

Na odcinku Aranjuez Illescas odparto kontrataki wojsk rządowych. Na froncie Guadalajara wojska rządowe poniosły znaczne straty. W Andaluzji powstańcy rozbili oddziały wojsk rządowych, które usiłowały zająć wioskę Castro del Rio.

KRWAWE ATAKI.

MADRYT 23,10. Oficjalny komunikat rządowy stwierdza, iż wojska powstańcze atakują bez przerwy na odcinku Naval—Carnero— Illescas.

Powstańcy usiłowali przerwać połączenia komunikacyjne i linię kolejową pomiędzy Madrytem a Ciudad Real. Samoloty powstańcze bombardowały dworzec Aranjuezu.

ZAJĘCIE SZCZYTÓW GÓRSKICH.

PARYŻ 23,10. Władze powstańcze donoszą, że na odcinku pod Siguenza wojska powstańcze zajęły szczyty górskie. Vascona i Quebracha, miejscowości Moratilla i Peregoina, wojska rządowe poniosły duże straty. Na odcinku pod Teruel powstańcy zajęli Cadaredas i San Vincente.

60 KARABINÓW MASZYNOWYCH zginęło z koszar pod Paryżem.

PARYŻ, 23,10. W koszarach pod Paryżem zginęło 60 karabinów maszynowych wraz z amunicją. Okazało się, że wywieziono je do Hiszpanii dla rządu madryckiego. Okoliczność powyższa dowodzi rozprężenia które wkrada się do armii francuskiej, skutkiem agitacji komunistycznej.

Dr. Tomaszewski komisarzem Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi



ŁÓDŹ 23 października. Ministerstwo Opieki Społecznej mianowało komisarzem Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi dr. A. Tomaszewskiego, naczelnika Izby Lekarskiej w naszym mieście.

Dr A. Tomaszewski mianowany został na miejsce dotychczasowego komisarza radcy Min. Opieki Społecznej p. Michalskiego.

Nowy komisarz Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi obejmie urzędowanie w dniu jutrzejszym.

Nominacja ta jest bardzo znamienna, bowiem jest to pierwszy wypadek objęcia stanowiska komisarza Ubezpieczalni Społecznej przez lekarza łódzkiego.



Koniec wspólnych lotów...

Znana para lotników Mollison — Amy Johnson, rozwodzi się. Amy Johson chce powrócić znów do swego panieńskiego nazwiska.

Czarny sztandar na szybie.

700 górników głoduje w podziemiach kopalni

KATOWICE 23,10. Rozmowy między przedstawicielami kop. „Łagiewniki" a załogi u komisarza demobilizacyjnego nie doprowadziły do żadnego rezultatu. W środę wieczorem coprawda zapowiadano, że w ciągu nocy na czwartek uda się zatarg załagodzić.

Gdy jednak załogę zawiadomiono o wyniku rozmów i zakomunikowano jej, że dyrekcja godzi się jedynie na poprawę zarobków w wys. 15 proc. dla pewnej kategorii robotników, pracujących na filarach, i przyrzeka, że na przyszłość robotnicy będą lepiej traktowani niż dotychczas, odrzuca natomiast kategorycznie postulat robotników w sprawie zapłacenia dni strajkowych — załoga zebrała się w środę o godzinę 23 na zebraniu załogowym, które trwało do godz. 3 nad ranem.

Przebieg zebrania załogowego był bardzo burzliwy. Robotnicy domagają się zaostrzenia akcji strajkowej, zabarykadowania szybu „Karol-Emanuel" i odsunięcia urzędników od robót koniecznych w kopalni.

Ostatecznie załoga odrzuciła propozycje dyrekcji i postanowiła zaostrzyć akcję strajkową.

Przed bramą kopalni gromadzą się grupy kobiet strajkujących robotników, które wysłały do dyr. Paubisa delegację. Delegacji jednak nie dopuszczono do dyrekcji.

Do strajkującej załogi w głąb kopalni zjechał lekarz Spółki Brackiej N. Sobol, celem przekonania się o stanie zdrowia załogi.

Ogółem strajkuje w podziemiach kopalni 700 górników, a na powierzchni około 400. Strajkujący od dwóch dni nie przyjmują żadnego pożywienia. Na szybie „Miarka" wywieszono czarny sztandar.

Do ostatniej chwili w sytuacji nie zaszła żadna zmiana na lepsze.

Propaganda wyborcza w Ameryce.



W sklepach amerykańskich pojawiły się torebki papierowe, na których partia republikańska agituje za swoim kandydatem Landonem, czyniąc Roosevelta odpowiedzialnym za zwyżkę artykułów pierwszej potrzeby.

Mimo zakazu

rexiści urządzą marsz na Brukselę

OSTRE POGOTOWIE WOJSKA.

BRUKSELA, 23. 10. — Dziennik „20 wiek" zapowiada, iż wojska garnizonu brukselskiego będą znajdowały się w niedzielę w pogotowiu.

BRUKSELA, 23. 10. — Przywódca „Rexu" Degrelle wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie w Bruges, w którym oświadczył, iż będzie bronił „poszanowania wolności ludowych". Rex zapowiedział zorganizowanie wielkiego zebrania w niedzielę. Zdaniem Degrelle'a nie sprzeciwia się to wcale konstytucji. Pomimo to zebranie to zostało zabronione. W niedzielę — powiedział Degrelle — będziemy wszyscy w Brukseli. Specjalne pociągi będą skasowane, ale już w sobotę 50 tysięcy rexistów z prowincji przybędzie do Brukseli, gdzie zajmą się nimi miejscowi rexiści. Degrelle twierdzi, iż w manifestacji weźmie udział 100 tysięcy rexistów.

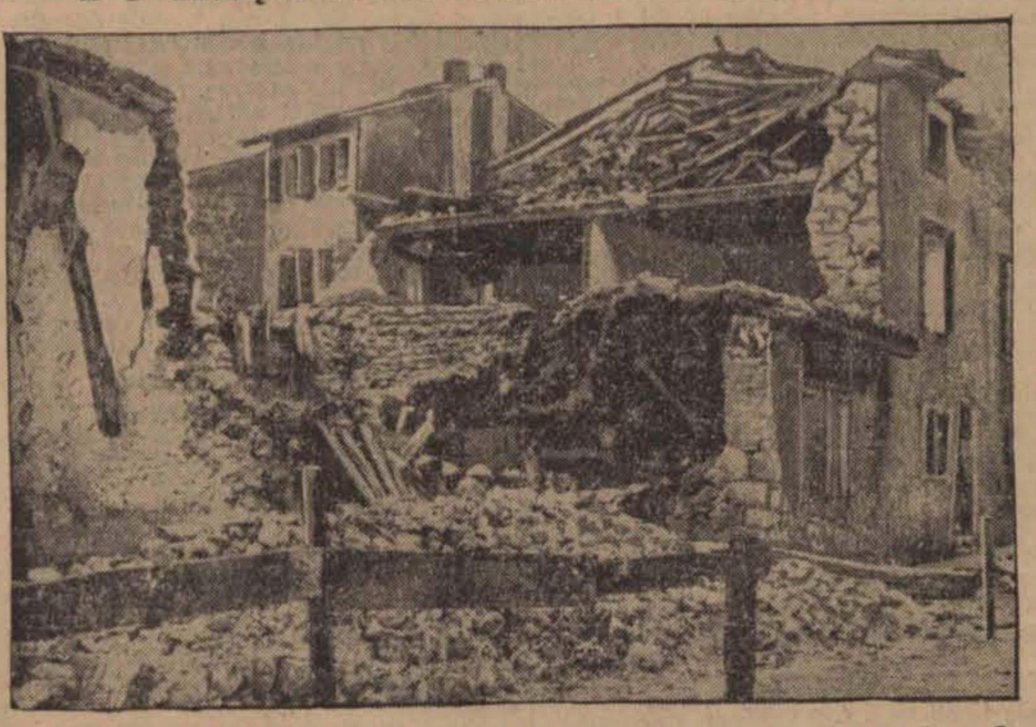
Większe wygrane

dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej.

Warszawa, 23. 10. — W dzisiejszym pierwszym ciągnieniu Loterii Państwowej ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

5000 zł — 39609
2000 zł — 85392
1000 zł — 68149 102760 154499
500 zł — 114668 177202
400 zł — 47940 48016 72577 108109 112072
200 zł — 1108 31755 35245 82582 95133 130116 174988 186683
150 zł — 63896 97153 27217 24961 81822 54485 15606 184416 149647

Po trzęsieniu ziemi we Włoszech.



Wenecję i okolicę nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Najwięcej domów runęło w Cordignano (na zdjęciu). Uratowani mieszkańcy zamieszkali w namiotach wojskowych.

KOCHLIWY SUBLOKATOR.

KOMUNISTA UDUSIŁ PRZYJACIÓŁKĘ

DWA TRUPY W MIESZKANIU.

SOSNOWIEC, 23.10. — Sosnowiec wstrząśnięty został potworną wprost zbrodnią, jaka miała miejsce w domu robotnika Stanisława Chmielewskiego, przy ul. Perla 3.

Gdy wieczorem Chmielewski wrócił do domu, dokonał strasznego odkrycia. W mieszkaniu zastał dwa trupy: żony swej, 34-letniej Marii, oraz 30-letniego Stefana Kotuły z Czeladzi.

Przerażony robotnik zawiadomił o wypadku policję, która przybyła na miejsce i przeprowadziła dochodzenie.

Nie ulegało wątpliwości, że w mieszkaniu, w czasie nieobecności Chmielewskiego rozegrała się straszna tragedia, zakończona śmiercią dwojga ludzi.

Kotuła, który pochodzi z Czeladzi i od dawna był czynnym członkiem Komunistycznej Partii Polskiej, poznał w czasie pracy partyjnej Chmielewską, która również należała do partii komunistycznej.

Po pewnym czasie Kotuła, pod pretekstem ściślejszego współdziałania przeniósł się do Sosnowca i zamieszkał w charakterze sublokatora u Chmielewskich.

Chmielewski zgodził się na to, ponieważ zarobek jego nie wystarczał na prowadzenie domu, a sublokator płacił im za mieszkanie i obsługę.

Między Kotułą a Chmielewską zawiązał się stosunek miłosny, który trwał kilka miesięcy i skończył się tak tragicznie. Jak zeznaje Chmielewski, żona kilkakrotnie kłóciła się z Kotułą i wyraziła chęć pozbycia go się z domu.

Widocznie między kochankami w dniu tym doszło do ponownej kłótni, w trakcie której Kotuła zamordował kochankę a potem sam popełnił samobójstwo.

Sine i bardzo wyraźne ślady na szyi kobiety świadczą, jaką zginęła ona śmiercią. Została ona przez Kotułę uduszona. Po morderstwie zbrodniarz wyciągnął z szuflady brzytwę i popełnił samobójstwo, podrzynając sobie gardło.

Leżał on w kałuży skrzepniętej krwi obok swej ofiary, a opodal znaleziono zakrwawioną brzytwę.

Kotuła do niedawna analfabeta, pracował w Czeladzi jako czeladnik piekarski.

Zapisał się do partii komunistycznej.

Uzdolniony, począł uczyć się i wkrótce opanował sztukę pisania i czytania.

Ostatnio Kotuła pracował w charakterze robotnika sezonowego w Będzinie.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.28 i pół, funty angielskie 25.93. Franki szwajcarskie 121.65 (za 100) franki francuskie 24.57, za liry włoskie płacono 24.80 (za 100).

Jeden strajk okupacyjny przerwany

drugi się rozpoczął.

ŁÓDŹ 23 października. Wczoraj po południu w firmie „Appret" (Siewna 15) wybuchł strajk okupacyjny na tle zamierzonej redukcji 35 robotników.

Strajkujący w liczbie przeszło 150 robotników domagają się zamiast redukcji podziału pracy.

Odbyta w dniu wczorajszym w Inspektoracie Pracy konferencja dotycząca uregulowania warunków pracy i płacy w przemyśle chustkowym nie dała rezultatu i została odroczona do dn. 28 bm.

W fabryce pończoch „Silva" (Al. Kościuszki 90) trwająca od kilkunastu dni okupacja została przerwana. Robotnicy w dniu wczorajszym opuścili fabrykę.

Sprawa zlikwidowania zatargu będzie tematem obrad, które odbędą się dziś o godz. 16-ej.

W powyższej sprawie odbędzie się w dniu dzisiejszym w Związku Przemysłu Włókienniczego w P.P. konferencja informacyjna.

KONFERENCJA INFORMACYJNA o studiach nad produkcją sztucznej wełny.

ŁÓDŹ 23 października. Wielki przemysł włókienniczy prowadzi od dłuższego czasu pracę nad zastąpieniem bawełny surowcem krajowym.

Donosiliśmy już o próbach w kierunku używania lnu i konopi. Obecnie przemysł włókienniczy przeprowadza studia na temat produkcji sztucznej wełny z mleka.

NOWE WYDANIE

starych cenników.

ŁÓDŹ, 23. 10. — Walka z drożyzną prowadzona energicznie przez władze administracyjne dała już pewne rezultaty. Nieuzasadniona zwyżka cen została zahamowana.

Jeśli chodzi o cenniki, to Komisja Międzystowarzyszeniowa po porozumieniu się z władzami wydrukowała nowe wydanie starego cennika na artykuły pierwszej potrzeby, tak, że wszystkie sklepy za opatrzone zostały w cenniki.

Przy okazji należy wspomnieć, że władze zwracają uwagę na konieczność ujawniania cen na poszczególne artykuły.

Ostatnio na wystawach sklepowych ukazały się już ceny na poszczególne produkty.

Są jeszcze pod tym względem pewne braki, np. nie są ujawniane ceny przez szewców. Braki te niewątpliwie zostaną usunięte.

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie dziś rozpoczął się proces Grzeszolskiego

WARSZAWA, 23.10. W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozpoczęła się dziś rozprawa odwoławcza P. Grzeszolskiego oskarżonego o wytrucie całej rodziny i skazanego przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu trzykrotnie na karę śmierci. Karę tę zamieniono Grzeszolskiemu na mocy amnestii na dożywotnie więzienie.

Paweł Grzeszolski, kierownik biura zakupów w fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu, ożenił się przed laty z Bugajówną, z którą miał dwoje dzieci, bliźnięta Lucynę i Jerzego. Pożycie Grzeszolskiego z żoną było szczęśliwe, póki na drodze jego nie stanęła urodziwa 18-letnia uczenica seminarium nauczycielskiego w Sosnowcu Pelagia Stawicińska.

Od tej chwili Grzeszolski zaczął zaniedbywać żonę i dzieci, które z tego powodu cierpiały nieraz nędzę.

W parę miesięcy po tym w tajemniczych okolicznościach zmarła żona Grzeszolskiego.

Po śmierci matki dzieci dowiedziały się przypadkowo o kochance ojca i na tym tle zaczęły go nienawidzieć. Lucyna Grzeszolska żaliła się ciotce, że ktoś ją truje. Brat jej, Jerzy, skarżył się na takie same objawy.

Jerzy Grzeszolski zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w niewiele miesięcy po śmierci matki. Ponieważ młody chłopiec niemal do ostatniej chwili przed śmiercią był zupełnie zdrów, zrodziło się przypuszczenie, że

padł ofiarą trucizny.

W dwa miesiące po śmierci Jerzego zmarła Lucyna Grzeszolska. Po pogrzebie jej wśród tych samych objawów zatrucia zachorowała służąca Grzeszolskiego, Maria Cabajówna.

W całym Sosnowcu zaczęto głośno mówić, że Grzeszolski

wytruł rodzinę,

żeby pozbyć się żony i dzieci i poślubić Staciwińską. Pogłoski te podsycała rodzina Bugajów.

Prokurator polecił przesłać wnętrzności zmarłej uczennicy do ekspertyzy sądowej w Warszawie. Ekspertyza ta wykazała w wnętrznościach zmarłej obecność rzadkiej i mało znanej trucizny — talu.

Następne ekspertyzy przeprowadził prof. Olbrycht, znany z procesu Gorgonowej. Uznał on, że w obu wypadkach, zarówno, gdy chodzi o Jerzego, jak i o Lucynę, we wnętrznościach zmarłych znajdują się ślady talu i wówczas na Pawła Grzeszolskiego — który poślubił tymczasem Stawicińską — padło podejrzenie, że otruł żonę i dzieci. Padło również przypuszczenie, że Grzeszolski chciał usunąć Cabajównę, jako niewygodnego świadka zbrodni.

Oskarżony Paweł Grzeszolski, mężczyzna 46-letni, z wykształcenia technik, jest to człowiek o szerokich zainteresowaniach i dużej inteligencji, wyróżniał się on od otoczenia, w które wszedł przez małżeństwo z Bugajówną.

Proces Grzeszolskiego jest jedną z najciekawszych zagadek kryminalnych doby obecnej.

Bójka upadłych kobiet
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 23,10. Dziś w nocy dwie kobiety kontrolne 30-letnia Wanda Gębarowska (Wapienna 5) i 24-letnia Józefa Kuchnicka (Rokicińska 51) wszczęły bójkę przy ulicy Żwirki 8 w stanie silnego podchmielenia.

Obie awanturnice zadały sobie nawzajem szereg ran ciętych i tłuczonych głowy Opatrzył je lekarz pogotowia miejskiego, pozostawiając poszkodowane na miejscu.

— Na szosie Rzgowskiej znaleziono przejechanego przez samochód Stanisława Koprowskiego, szofera. W stanie groźnym przewieziono go do jednego ze szpitali łódzkich.

— W podwórzu przy ul. Północnej 14 nieznana matka pozostawiła niemowlę płci męskiej w wieku około 1 tygodnia.

—W bramie przy ul. Gdańskiej 37 znaleziono dziewczynkę około 3 lat, niewiadomego nazwiska.

Dziecko miało przypiętą do ubrania kartkę wyjaśniającą, iż jest wyznania mojżeszowego i nie ma rodziców.

W obu wypadkach znalezione dzieci przesłano do Wydziału Opieki Społecznej Dochodzenie prowadzi policja.

ŁÓDŹ 23 października. 4-letni Roman Sobolewski, Pomorska 130, pozostawiony bez opieki, wypadł przez okno z II piętra doznając wstrząsu mózgu i ogólnego potłuczenia. Pogotowie Ubezpieczalni przewiozło go do szpitala im. prez. Mościckiego.

— Robotnica firmy Rozenblatt (Żwirki 36) 27-letnia Janina Dolicha, zamieszkała przy ul. Bonifraterskiej 55, doznała skaleczeń palców obu rąk przy pracy. Po opatrunku pozostawiono ją na miejscu.

— 23-letni Robert Miller, Dowborczyków 30, doznał złamania stopy przy pracy w fabryce f-my Ejtingon (Dowborczyków 30). Lekarz Pogotowia Ubezpieczalni przewiózł go do szpitala.

KRADZIEŻ KASETKI Z BIŻUTERIĄ
wartości 8 tysięcy złotych.

KATOWICE 23,10. W czasie nieobecności właściciela, włamano się do mieszkania kupca żydowskiego, Natana Koplowitza, zam. przy ul. Wolności 28, gdzie skradziono kasetkę, zawierającą biżuterię, wartości około 8 tysięcy złotych. Włamywacz zbiegł w nieznanym kierunku.

W czasie dochodzeń stwierdzono, że włamywacz dostał się do mieszkania Koplowitzów w chwili, gdy służąca znajdowała się w mieszkaniu, i że w chwili dokonania kradzieży służąca przebywała nawet w sąsiednim pokoju, jednak nie zauważyła włamywacza.

Cenne zbiory myśliwskie
spłonęły w domu leśniczego.

BYSTRA 23,10. Olbrzymi pożar wybuchł o godzinie 21,30 w domu mieszkalnym emer. leśniczego Józefa Halamy w Bystrej. Z powodu silnego wiatru ogień rozszerzył się z błyskawiczną szybkością na wszystkie zabudowania.

Szalejący żywioł zniszczył doszczętnie dom mieszkalny wraz z całym urządzeniem jak również stajnię i stodołę z narzędziami rolniczymi i tegorocznymi zbiorami.

Również i żywy inwentarz padł ofiarą ognia.

Najdotkliwszą stratą dla pogorzelca jest utrata cennego zbioru trofeów myśliwskich, zdobytych i starannie kolekcjonowanych w przeciągu tylu lat służby. Również zniszczeniu uległa broń myśliwska.

Szkoda powstała przez pożar wynosi około 40,000 zł. i jest tylko do połowy pokryta ubezpieczeniem.

Dotychczasowe dochodzenia wykazały, iż pożar powstał prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia w przewodach elektrycznych.

Otwarcie publicznych wykładów dla słuchaczów Miejskich Kursów Społecznych w Łodzi.

ŁÓDŹ 23,10. W gmachu Miejskiego Gimnazjum im. J. Piłsudskiego odbyło się uroczyste otwarcie publicznych wykładów dla słuchaczów Miejskich Kursów Społecznych w Łodzi, które przeznaczone są dla ogółu słuchaczów 3 ognisk Miejskich Kursów Społecznych, mieszczących się: w dzielnicy północnej miasta przy ul. Sierakowskiego 26, w śródmieściu w gmachu gimnazjum im. J. Piłsudskiego i w dzielnicy południowej przy ul. Rzgowskiej 62.

Zadaniem wykładów publicznych, w odróżnieniu od systematycznej pracy w ogniskach, jest zobrazowanie słuchaczom aktualnych zagadnień z życia kulturalnego i gospodarczego Polski. Na otwarcie wykładów „publicznych" przybyli: wiceprezydent miasta Antoni Pączek oraz przedstawiciele Wydziału Oświaty i Kultury z pp. naczelnikiem J. N. Waltratusem, L. Piotrowskim, H. Wysznackim na czele, kierownicy ognisk i reprezentanci gron nauczycielskich oraz ponad 200 osób spośród słuchaczów poszczególnych ognisk. Po krótkim zagajeniu, wypowiedzianym przez głównego kierownika miejskiego szkolnictwa wieczornego dyr. Mariana Durę, inauguracyjny wykład na temat „Polska przed Wielką Wojną, w czasie wojny i po wojnie"— wygłosił wiceprezydent miasta Antoni Pączek.

Prelegent w dwugodzinnym wykładzie zobrazował położenie gospodarcze Polski przed wielką wojną, w czasie jej trwania i w okresie powojen. i udowodnił że Polska musi trudności te rozwiązać własną pracą, własnymi metodami, przy wspólnym wysiłku całego Narodu.

Wykład pod względem rzeczowym gruntowny i rozwijający problem wszechstronnie i sumiennie, wygłosił prelegent z dużą swadą i kunsztem oratorskim oraz natchnął słuchaczy niezłomną wiarą w promienną przyszłość Polski, to też słuchacze podziękowali prelegentowi długotrwałymi oklaskami.

Zapomnieliśmy o słońcu
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dn. 23,10. Dziś o godz. 9-ej rano termometr wykazywał 5 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła plus stopień.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 755 milimetrów. Pogoda bez zmian, a więc pochmurno i dżdżysto.

Wiatry zachodnie.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) P.A.T. potwierdziła oficjalnie wiadomość, że w dniu 11 listopada nastąpi mianowanie generała Rydza - Śmigłego marszałkiem Polski oraz wręczeniu mu buławy marszałkowskiej. Poza tym generałem broni zostanie mianowany jedynie inspektor armii gen. dyw. Kaz. Sosnkowski.

(—) Sowiety wydały rozkaz udzielenia czerwonemu rządowi w Barcelonie i Madrycie otwartej pomocy. Wynajęto w tym celu 10 statków cudzoziemskich o globalnym tonażu około 50 000 tonn. Marszałek Woroszyłow wydał rozkaz wysłania wielkich ilości materiału wojennego do Barcelony. — W transportach tych ma się znajdować 5000 ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, 300 armat z odpowiednim zapasem amunicji, 100 samolotów bombowych i myśliwskich, którym towarzyszyć ma 40 lotników sowieckich, Poza tym do Katalonii ma być wysłanych 10 oficerów artylerii sowieckiej oraz 15 speców propagandy wojskowej. W związku z tym Sowiety mają zgłosić swe wystąpienie z komitetu nieinterwencji w Londynie.

(—) Następcą Litwinowa ma zostać Potiemkin.

(—) Ostateczny termin wpłacania rat za obligacje Pożyczki Inwestycyjnej kończy się 5 listopada.

(—) W Berlinie zmarł tajny radca Jerzy Cleinow, b. szef cenzury niemieckiej w Łodzi i w Warszawie za czasów okupacji.

(—) Dnia 31 bm. odbędzie się w Warszawie ślubowanie 25 nowych adwokatów, w tym 5 łodzian.

(—) Delegacja łódzkiej Legii Inwalidów im. gen. Sowińskiego wręczy dziś gen. Rydzowi - Śmigłemu księgę pamiątkową z okazji 10-lecia Legii.

(—) Zarząd Miejski w Łodzi postanowił wypłacić robotnikom sezonowym ekwiwalent za niewykorzystany urlop wypoczynkowy w wysokości od 5 dni za trzy miesiące pracy do 17 dni za dwanaście miesięcy pracy.

(—) Uroczystości konsekracji nowego kościoła na Widzewie rozpoczną się w sobotę 24 bm. o g. 17 ingresem J. E. ks. biskupa Jasińskiego. W niedzielę o g. 7.30 rano msza św. w starym kościele, a o g. 8.30 początek konsekracji nowego kościoła.

(—) Inspekcja budowlana nakazała rozbiórkę czwartego piętra domu przy ul. Żeromskiego 66, grożącego zawaleniem.

(—) Termin mechanizacji piekarń został przedłużony do 31 grudnia 1937 r.

(—) Delegacja Rady Okręgowej Unii ZZUP w osobach pp. Hejwowskiego i Chodakowskiego interweniowała u prezydenta Godlewskiego w sprawie nieprzychylnego stosunku dyrekcji Teatru Miejskiego do pracowników umysłowych, którym nie przydziela się biletów ulgowych na przedstawienia. Prezydent Godlewski obiecał tę sprawę przychylnie załatwić.

(—) Zrzeszenie pracowników Funduszu Pracy zgłosiło swe przystąpienie do Unii Pracowników Umysłowych.

(—) Unia Prac. Umysłowych podjęła w Warszawie interwencję w sprawie odmawiania pracownikom umysłowym leczenia uzdrowiskowego przez Z.U.S. w Łodzi, nadto w sprawie umożliwienia pracownikom umysłowym sprzedaży Poż. Narodowej.

(—) Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck został zaproszony przez rząd angielski do złożenia oficjalnej wizyty w Londynie.

Dwie tancerki „oczarowały" łodzianina.
WESOŁA NOC KUPCA W BYDGOSZCZY.

Z Bydgoszczy donoszą:

Pewien kupiec W. S., pochodzący z Łodzi zapragnął po całodziennej pracy miłej rozrywki. W tym celu udał się do znanego wytwornego lokalu w śródmieściu, gdzie po zjedzeniu kolacji i wypiciu kilku czystych z kropką wpadł w dobry humor Niebawem i dwie tancerki, występujące w lokalu, na życzenie gościa przysiadły do jego stołu. Orkiestra bez końca z werwą grała najnowsze szlagiery, baletmistrz nad skakiwał, kelnerzy również — w ogóle gruby portfel gościa, wypchany banknotami zelektryzował wszystkich

i podziałał jak magnes.

Gość fundował na prawo i lewo. Niestety wszystko ma swój kres. Tak samo i najmilsza zabawa —ale dla wspomnianego kupca miała ona koniec bardzo żałosny

We wczesnych godzinach porannych kupiec błąkał się na ulicy Pomorskiej bez kapelusza i płaszcza z podsinionym, napuchniętym okiem i rozbitym nosem, a co najgorsze bez grosza w kieszeni. Z 900 złotych, jakimi rozporządzał przed hulanką nie pozostało nic. Nie starczyło nawet na taksówkę. Kupiec oprzytomniał i udał się do komisariatu policji.

Agenci policyjni znaleźli się niebawem w mieszkaniu tancerek i zażądali od nich wydania skradzionych rzekomo pieniędzy. Na energiczne żądanie urzędników śledczych, tancerki zwróciły 370 złotych, resztę zaś — jak twierdziły — kupiec wydał w lokalu.

Epilog tej niemiłej przygody rozegrał się już nazajutrz przed Sądem Grodzkim. Na ławie oskarżonych zasiadły obie tancerki 22-letnia Łucja Jesiniecką i 24-letnia Elżbieta Dziurkiewiczówna, oskarżone o kradzież pieniędzy. Nie przyznają się do winy. Jedna z nich podaje, że kupiec podarował jej podczas libacji

150 złotych,

orkiestra otrzymała osobno 100 złotych, a rachunek wynosił przeszło 150 złotych. Przyjaciółka jej znalazła 200 złotych, które zamierzała kupcowi zwrócić następnego dnia.

Żałosny był widok poszkodowanego kupca i baletmistrza. Obaj z podbitymi oczami. Kupiec przyznał, że mocno popijał ale nie przypuszcza, ażeby tancerki i orkiestrę wynagrodził tak hojnie. Gdy nad ranem odwiózł towarzystwo samochodem do domu i pragnął złożyć wizytę tancerkom, baletmistrz dziękując kupcowi za miłe towarzystwo, nie chciał go wpuścić do mieszkania. Na tym tle doszło właśnie na ulicy do bójki między kupcem a baletmistrzem. Baletmistrz również złożył zeznania przed sądem i twierdzi, że wskutek podbitego oka przez 3 tygodnie co najmniej nie może występować. W wyniku rozprawy sędzia uwolnił obie tancerki, gdyż rozprawa nie wykazała, ażeby tancerki skradły kupcowi pieniądze. Niemiła przygoda w wytwornym lokalu na długo zostanie w pamięci kupca.

Bezrobotny za 20 zł. miesięcznie
odsiadywał za innego karę więzienną.

CZĘSTOCHOWA, 23.10. Władysław Małczak odsiadywał karę w więzieniu i został zwolniony na tak zwaną przerwę, czyli, że po upływie pewnego czasu miał zgłosić się, aby odsiedzieć jeszcze pozostałe 3 miesiące.

Jednak pomysłowy Małczak postanowił w inny sposób zapewnić sobie dalszą swobodę. W tym też celu umówił się ze swoim szwagrem Andrzejem Brożkiem, że ten za cenę 20 zł. miesięcznie, a więc za 60 zł. odsiedzi resztę kary za niego.

Brożek, który był bezrobotnym, zgodził się i gdy nadszedł termin, zgłosił się do więzienia z książką wojskową, wyuczywszy się na pamięć jego personaliów

Podstęp się udał, ale po miesiącu siedzenia Brożek został rozpoznany i usunięty z więzienia.

Właściwy zaś Małczak decyzją sędziego śledczego Boguckiego został osadzony w więzieniu i będzie musiał odsiedzeć za siebie pełne 3 miesiące.

ŻYCIE PABIANIC.

Ukarany złodziej rowerów
Po roku więzienia za każdą kradzież

Grasujący od kilku tygodni na terenach województw: łódzkiego i kieleckiego złodziej rowerów, niejaki Gasiak Jan z Zelowa stanął w tych dniach przed Sądem Grodzkim w Pabianicach pod zarzutem 6-ciokrotnej kradzieży rowerów. Po udowodnieniu winy oskarżonemu, skazano go po 1 roku więzienia za każdą kradzież — czyli łącznie na 6 lat bez zawieszenia.

Na tym samym posiedzeniu Sądu notoryczny złodziej Drożyna Bronisław za dwukrotną kradzież, dokonaną w Dłutowie koło Pabianic skazany został łącznie za obie kradzieże na rok i 9 miesięcy więzienia.

ZA JAZDĘ BEZ ZEZWOLENIA.

Reda Feliks,zam. przy ul. Żwirki i Wigury pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za jazdę autem bez odpowiedniego zezwolenia władz.

16 DZIAŁEK CZEKA NA NOWYCH KANDYDATÓW.

Pabianickie Towarzystwo Ogródków Działkowych podaje do publicznej wiadomości, że dzięki przydzieleniu nowego terenu przy ul. Karolewskiej 64 — 16 nowych działek ogrodu jest do dyspozycji nowych członków.

Zwolennicy własnych ogródków winni złożyć podania o przyjęcie ich na członków Towarzystwa w lokalu Miejskiej Opieki Społecznej przy ul. Gdańskiej 6. Wpisowe jednorazowo kosztuje 50 groszy, zaś składka miesięczna 25 groszy.

EGIPSKIE CIEMNOŚCI NA UL. LEGIONÓW.

Mieszkańcy ulic połączonych z ul. Legionów — na odcinku od ul. Spółdzielczej do Lutomierskiej, skarżą się na brak oświetlenia ul. Legionów na tym właśnie odcinku. Ulica w tym miejscu jest już wybrukowana i bardzo licznie uczęszczana przez ludność i różnego rodzaju pojazdy, bowiem łączy przejazd kolejowy z ulicami: Żeromskiego, gdzie znajduje się szpital Ubezpieczalni Społecznej, Chłodną i dalszym ciągiem ulicy Legionów wraz z dużą liczbą ulic przyległych.

2 lub 3 latarnie miejskie, umieszczone na tym odcinku ulicy są bezwzględnie potrzebne.

ORGANIZACJA „DNIA OSZCZĘDNOŚCI".

W dniu wczorajszym w gmachu Magistratu przy ul. Dąbrowskiego 1 w godzinach wieczornych odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta B. Futymy 1-sze organizacyjne posiedzenie Grodzkiego Komitetu „Dnia Oszczędności", który jak wiadomo obchodzony będzie w dniu 31 październik rb. Na posiedzeniu tym byli obecni przedstawiciele wszystkich z terenu miasta instytucyj kredytowo-oszczędnościowych, jak Banku Ludowego, Banku Spółdzielczego Komunalnej Kasy Oszczędności m. Pabianic Kasy Spółdzielczej i innych oraz delegaci związków i stowarzyszeń, obywateli miasta i społeczeństwa.

Wyłoniono specjalny Komitet organizacji „Dnia Oszczędności" w Pabianicach oraz kilka komisyj, pomiędzy które podzielono poszczególne działy pracy.

DOKĄD PÓJDZIEMY PO PRACY!

„Nowości", ul. Kościuszki „Noc na transatlantyku".

Oświatowe, ul. Gdańska—„Koenigsberg"

Makabryczne posiedzenia w wesołej stolicy.

TAJEMNE ROZMOWY Z DUCHAMI

przy blaskach czerwonego światła

Wiedeń w październiku.

Wiedeń odsłonił w ostatnich dniach swoje drugie oblicze. Jedno: to życie pełne rozgwaru i radosnych dźwięków muzyki, dzikie jazzbandy i charlestony, szampany i kapele węgierskie— drugie: pełne tajemnych zjaw, ciche, średniowieczne. Kilkadziesiąt klubów spirytystycznych i okultystycznych utworzyło obecnie wielki centralny związek, który według doniesień prasy codziennej, liczyć będzie

przeszło 100,000 członków.

Nie pomagają widocznie coraz nowe kompromitacje mediów, przyłapywanych nieraz na gorącym uczynku oszukańczym— ani to, że bardzo często z wyżyn spirytystycznych schodzi takie „cudo" do nizin celi więziennej, za wprowadzenie w błąd publiczności.

Ludziom nie podoba się widocznie szara, codzienna rzeczywistość i uciekają od niej chętnie drogą seansów w krainy duchów i tajemnic...

Poczciwi wiedeńczycy, którzy w dzień pracują w swoich warsztatach, laboratoriach, kancelarjach, zmieniają się, przechodzą metamorfozę w chwili „gdy ciemność zapada i gwiazdy na niebie zapłoną". Wtedy rzucają szaty codzienne, wdziewają togi magów, potem mówią z umarłymi, fotografują „duchy" i słuchają z ust mediów tajemniczego posłannictwo, ponurych nowin zza grobu.

Do klubów okultystycznych należą w Wiedniu wszystkie prawie klasy ludności. Wysocy arystokraci, jak książę Hohenlohe, hrabia Czernin, były premier itd. Wiedeń posiada m. in. sławne medium w osobie Julii Kort, która obecnie święci triumfy i jest objektem rozważań, polemik, dyskusji w Paryżu, gdzie eksperymentuje w „L'institut met". Stanowiła również jakiś czas w Londynie prawdziwy fenomem, dla wybitnych lekarzy angielskich.

Co robią sławne media? Otóż okultyści wiedeńscy twierdzą, że gdy media wpadają w trans, tworzą się „materializacje", ukazują się głowy duchów, ręce, nieraz nawet całe postacie. Zjawiska te bywają fotografowane, a później w klubach spirytystycznych nawet reprodukowane.

Do klubu „Veritas" należą lekarze, adwokaci, a obecnie cały szereg wybitnych funkcjonarjuszów państwowych. Inne kluby noszą nazwy „Nirwana", „Luna" itd. Nawet Czesi wiedeńscy mają tu wielki klub spirytystyczny, na którego czele stoi czeski dziennikarz Mocke, redaktor „Videnský Dennik".

Właściwa „praca" okultystów przejawia się głównie w seansach zamkniętych. Tam w blaskach czerwonego światła znajdują się „bracia i siostry" razem, by z ust medium usłyszeć „głos umarłych". Nieraz —jak utrzymują spirytyści — „przychodzą" głosy wprost „z powietrza" i zapomocą fotografów bywają przejmowane.

Często pisze też medium w stanie uśpienia długie sprawozdania z transcendentalnego świata. Niektórzy znowu rysują i malują. Niedawno odbyła się w Wiedniu

wystawa medialnych obrazów.

Przeszło 2,000 obrazów, pasteli i rysunków znalazło się w sali wystawowej.

Najpiękniejszymi okazały się obrazy pewnej czeskiej malarki. Jest ona analfabetką, a w stanie normalnym nie umie nawet pono prostej linii nakreślić.

Wśród wiedeńskiego świata naukowego panuje silna rozbieżność zdań na punkcie spirytyzmu i okultyzmu. Na czele antyspirystystów stoi światowej sławy profesor Wagner, laureat Nobla.

W ostatnim czasie wydał książkę, w której ostro zwalcza kluby spirytystyczne. Z drugiej strony propaguje spirytyzm dr Pilcz.

Walka ta ostatnio rozgorzało na dobre. W polemice, która przekroczyła już profesorskie granice, znajduje się nieraz dość silne, a nawet

prostackie zwroty.

...A tymczasem „podziemny Wiedeń" w swoich kilkudziesięciu klubach prowadzi nocami, przy blaskach czerwonego światła, tajemne rozhowory... z duchami.

B. W.

Bohaterski Irlandczyk

Tragedia w samotnej latarni morskiej.

Dziesięć lat temu niejaki Harry Belton zawiedziony w miłości, zażądał aby mu przydzielono stanowisko latarnika na wybrzeżu Queenslandzkim.

Latarnia znajduje się w miejscu, gdzie niebezpieczne skały grożą ustawicznie rozbiciem licznym okrętom tamtędy płynącym. Jedynie dzięki sprawnej obsłudze latarnika przebywają tę drogę bez większego dla siebie ryzyka.

Belton kochał swą pracę bardzo. Dniem i nocą stał na posterunku czyszcząc swe lampy i reflektory.

Co czternaście dni, gdy morze było bardziej spokojne, przyjeżdżał do samotnika statek przywożąc mu żywność i najświeższe dzienniki.

Za każdym razem zapytywano Beltona —kiedy zechce skorzystać z urlopu— lecz Belton niewzruszenie odpowiadał:

— Nie chcę wogóle opuszczać tej samotni. Jest mi tu dobrze i niczego więcej nie pragnę.

Na oficjalne żądanie służby meteorologicznej Queenslandu, postanowiono pewnego dnia zbudować na wszystkich latarniach stacje obserwacyjne. Było to przyczyną, że do latarni Beltona przydzielono młodego Irlandczyka Patricka Coggana w charakterze konstruktora.

Fakt ten wzbudził podejrzenie u Beltona, że chcą go, starego i steranego pracą usunąć, a na jego miejsce osadzić właśnie przybysza.

Mijały miesiące. Coggan zapoznał się doskonale z działaniem latarni i zbudował już stację meteorologiczną, o czym zawiadomił swoje władze.

W odpowiedzi otrzymał list oficjalny, który stał się powodem nieszczęścia i jak najgorszych podejrzeń ze strony Beltona.

Ten ostatni widział w liście nominację Coggana na swoje stanowisko.

W rzeczywistości list zawierał zezwolenie na urlop, gdyż od chwili przyjazdu Irlandczyka minęło już ośm miesięcy.

Belton postanowił zgładzić podstępnie swego rzekomego rywala. Z zupełnym spokojem polecił mu wejść na górę i oczyścić reflektory.

— Gdyby „niechcący" Coggan spadł w morze— myślał stary Belton— w Queensland napewno nadal będą potrzebowali starego latarnika.

Coggan nie podejrzewając nic złego, zastosował się do rozkazu swego starszego kolegi, zabrał niezbędne do czyszczenia rzeczy i udał się na najwyższą platformę.

Tymczasem Belton zdjął buty i cicho

począł się skradać na górę.

Uprzednio wziął z sobą ciężki młot, którym miał zamiar zgładzić swego przeciwnika.

W chwili gdy się zamierzył na Coggana— ten ostatni widocznie dojrzał odbicie swego niedoszłego mordercy w lustrze latarni— gdyż odwrócił się nagle i podniósł ramię w górę. Młot uderzył go w lewe ramię.

Zawrzała walka. Szaleniec dowlókł młodego Irlandczyka na brzeg latarni, ogłuszył go jeszcze raz uderzeniem młota i już miał strącić Coggana w przepaść, gdy zupełnie niespodziewanie wyczerpany walką stracił przytomność.

Obaj padli u krawędzi platformy i leżeli bez zmysłów do późnej nocy. Pierwszy oprzytomniał Coggan. W tej samej chwili usłyszał ryk syren okrętowych szukających daremnie drogi na morzu.

W jednej chwili,— mimo ran i straszliwego bólu w lewem ramieniu — Irlandczyk dopadł do latarni, zapalił ją i pełnił służbę do samego rana czuwając jednocześnie nad oszalałym Beltonem.

Nazajutrz, na wezwanie Coggana przyjechał statek, który zabrał oszalałego latarnika do szpitala wariatów, dzielnego zaś Coggana— do szpitala.

Okazało się, że miał zupełnie zdruzgotane ramię, a mimo to wytrzymał na posterunku do ostatniej chwili.

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

MASZYNISTKA

16 Powieść

STRESZCZENIE.

Andrzej Okolski zakochał się w pani Hance, jednej z czterech maszynistek pracujących w biurze.

• • •

Dawniej przy każdym kłopocie, trudności, zmartwieniu — szłam myślą w siebie i w sobie szukałam podpory i rady. Dziś, to znaczy odkąd Andrzej jest w moim życiu — odruchowo w nim szukam oparcia. Czy to zmęczenie? Czy natura kobieca, domagająca się podpory? Czy słabość charakteru? A może zmniejszony kapitał moich sił? Na jak długo wystarczy? A nie widzę żadnych możliwości końca borykania się z życiem.

A jednak wolę to wszystko — i Andrzeja, niż łatwe beztroskie życie — i Jerzego.

15 lipca 19..

Niesłychanie miłą miałam dziś niespodziankę po powrocie z biura do domu: zastałam list — z Australii! Odpowiedź na mój, pisany trzy miesiące temu. Już zapomniałam o tym „samotnym Polaku", nie myślałam o nim wcale, zresztą nie bardzo spodziewałam się odpowiedzi — więc tym większa i tym przyjemniejsza niespodzianka. A list miły i sympatyczny. Wklejam go tu do kartek mego pamiętnika, w ten sposób nie zginie mi na pewno.

Szanowna Pani!

Wszystko, cokolwiekbym powiedział, jako wyraz mojej wdzięczności za Pani przemiły list, nie potrafi wyrazić tego, co naprawdę czuję i co chciałbym powiedzieć. Wraz z Pani listem otrzymałem jeszcze pięć innych, co mnie bardzo wzruszyło. Wszystkie listy od kobiet! Widocznie mężczyźni nie są tak wrażliwi na czyjąś samotność, jak kobiety. Wszystkie tamte listy były nieomal jednakowe: każda korespondentka pisała o sobie i swoim życiu; dwie z nich nawet przysłały mi swoje fotografie! Pani list był najmilszy, bo był przeciwieństwem tamtych pięciu i osoba Pani zainteresowała mnie bardzo. Tamtym paniom odpisałem na kartkach, uprzejmie i serdecznie dziękując za odzew na moje ogłoszenie. Nawiązać stałą korespondencję zapragnąłem jedynie z Panią i proszę o to całym sercem. Niestety ciągłość korespondencji między moim kontynentem a starym — jest niesłychanie powolna: list w jedną stronę idzie prawie sześć tygodni!!

To co mnie tak mile i sympatycznie uderzyło w Pani liście jest zupełne milczenie o sobie! Poza nazwiskiem i adresem nic o Pani nie wiem. Nic mi Pani o sobie nie napisała. Zrozumienie poprzez suchy tekst mego ogłoszenia jego właściwej istoty, wyczucie przy tak skąpych danych tego co jest we mnie rzeczywiście — świadczy o wielkiej subtelności. Fakt, że w liście swoim zajęła się Pani wyłącznie moją osobą, pomijając zupełnie siebie samą — jest dowodem wielkiego i niespotykanego altruizmu. Poza tym musi Pani mieć wielkie przywiązanie do naszego kraju, bo czytając kartki Pani listu, miałem wrażenie, że czuję powiew polskiej wiosny z bogactwem jej pachnących kwiatów!

Podam Pani szereg szczegółów o sobie — wtedy śmielej będę mógł prosić o rewanż!

Mam lat 35, matka moja była Polką, ojciec Anglikiem. Urodziłem się w Londynie, tam też kończyłem szkołę średnią i wyższe studia, po których poświęciłem się karierze dyplomatycznej. Matka moja była gorącą patriotką. Od najwcześniejszego dzieciństwa mówiłem po polsku, wielokrotnie wakacje letnie spędzałem w kraju, dokąd przyjeżdżałem z Matką do krewnych. Zawsze czułem się Polakiem przede wszystkim i Polskę uważałem i uważam za swoją ojczyznę, aczkolwiek do dziś dnia jestem obywatelem angielskim. Matka moja umarła, gdy miałem 20 lat. W ostatniej chwili swego życia prosiła mnie, abym nigdy nie przestał być Polakiem. Prośba ta jest spełniona. Nie z obowiązku, ale z głębokiego serdecznego poczucia. Jako młody człowiek byłem jeszcze kilka razy w kraju, potem jednak warunki moje i mojej służby tak się ułożyły, że już od bardzo długiego czasu w Polsce nie byłem. Tutaj jestem na placówce angielskiej, praca moja interesuje mnie bardzo, ale gdy tylko warunki pozwolą na to, przeniosę się do Polski, zmienię obywatelstwo i stale osiedlę się w kraju. Muszę stopniowo przygotować do tego ojca, który dumny ze swego czysto - angielskiego pochodzenia, nie może narazie zrozumieć, jak można w ogóle pragnąć być innym obywatelem niż angielskim!...

Jestem nieżonaty. Na to, aby sobie Pani mogła wyobrazić jak wyglądam — posyłam fotografię. Wzrost mój (jestem dokładny!) wynosi metr osiemdziesiąt, oczy mam szare (tego nie widać na fotografii— dlatego piszę), włosy ciemnoblond. Koledzy nazywają mnie „wesołym chłopakiem" co chyba dostatecznie daje pojęcie, że nie jestem melancholikiem!

Czy Pani rozumie, dlaczego podaję nawet szczegóły mego wyglądu? Bo pragnę rewanżu: proszę mi także o tym wszystkim napisać, mówiąc o sobie w następnym liście. Nie chcę, by odpowiedź Pani na ten list (nie wątpię, że ją dostanę!) była również altruistyczna, jak ten Pani pierwszy kochany list. Bardzo serdecznie proszę o napisanie mi o sobie możliwie jak najwięcej: nie ma takiej rzeczy, któraby była dla mnie nie interesującym szczegółem. Nasza znajomość, zawarta za pośrednictwem kartki papieru, rzuconej przez wielkie morza— ma w sobie wiele romantyzmu i czegoś nie powszedniego. Pociąga mnie więc i interesuje. To co ostatnio napisałem chyba aż nadto świadczy o tym, że jestem bardziej Polakiem niż Anglikiem! Tkwi we mnie wszczepiony przez Matkę, lub odziedziczony po Niej, romantyzm duszy słowiańskiej.

Jest tu, jak wszędzie po świecie, trochę Polaków, nawet spora ich kolonia. Utrzymuję z nimi bliskie stosunki, w czym tylko mogę zawsze staram się pomóc. Poza tym miło mi jest mówić z nimi po polsku. Wielu się jednak wynaradawia, o ile mogę walczę przeciwko temu.

Pani Hanno — a może Panno Hanno? — nic nie wiem! — najserdeczniej proszę Panią o łaskawą odpowiedź, na którą bardzo niecierpliwie przez długie tygodnie czekać będę, a tymczasem pozwalam sobie ucałować ręce Pani z najgłębszym szacunkiem

John Everett.

Naturalnie jeszcze dziś mu odpiszę. Dziwna taka korespondencja, która przy największym jej „ożywieniu" musi się zamykać w czterech listach w ciągu roku!! Tym bardziej więc odpisywać należy natychmiast.

Wieczorem tegoż dnia.

Przerwałam pisanie, bo właśnie nadszedł Andrzej. Pokazałam mu list Johna. Czytał go z zainteresowaniem. Ale nie był zadowolony... choć nic na ten temat nie powiedział.

Zazdrość o kogoś, kto jest na drugiej półkuli!! Naprawdę, to wygląda krotochwilnie i niepoważnie. Cóż może grozić Andrzejowi, którego kocham i który jest tu przy mnie, od pana Johna Everett w Australii?!

Zresztą najlepszym dowodem, jak nic ma nic groźnego z tej dalekiej części świata, jest fakt, że mogę z całym spokojem pisać list do pana Johna bezpośrednio po gorących, kochanych uściskach Andrzeja!

A właśnie odkładam pamiętnik, aby to zrobić.

CZĘŚĆ III.

5 sierpnia następnego roku.

Jakże dawno nie pisałam mego pamiętnika! Przeszło rok!

Dlaczego? — Tak się złożyło.

Kilkakrotne zmiany posady, wieczna gorączka poszukiwania pracy, zmęczenie, znużenie, zniechęcenie — mało wolnych chwil, a te które były — oddawałam Andrzejowi.

Teraz mam, niestety, nawet dużo czasu. Robota tylko dorywcza u rejenta — kilka godzin dziennie. Poza tym trochę zdobnictwa — ale to marnie się sprzedaje, a ładne wykonanie dużo zabiera czasu. Cóż robić jednak?

Ale Andrzej mnie kocha.

Czy zmieniło się co w naszych stosunkach?

Chyba nie. Ale...

Pamiętam, było to w zimie, lub może wczesną wiosną — był kiedyś jeden wieczór spędzony z Andrzejem, bardzo znamienny. Pamiętam też, że przez szereg dni chciałam koniecznie zapisać go w pamiętniku. Dlaczego nie zrobiłam tego — właściwie nie wiem.

Dziś wracam do tego wieczoru, bo zastanawiając się nad ubiegłym rokiem, idąc po linii rozwoju tego życia, szukałam zmian, jakichś wniosków — i nasunął mi się ten sam wniosek, który wtedy, w ten wieczór, przyszedł mi do głowy raptem, jako wyraźnie skrystalizowana myśl.

Jeśli chodzi o mnie, to idę na kompromis w dalszym ciągu, bo nie mogę inaczej. Nagięłam się do tego tylko pozornie jednak. W gruncie rzeczy jest on dla mnie takim samym ciężarem, jakim był dnia jego narodzin. I tak będzie dalej, bo nie przerobię swojej natury, a nie jestem stworzona do roli kochanki.

Ale nie o to głównie mi chodzi.

Skonstatowałam wtedy, po jednym zdaniu Andrzeja, zmianę jaka w nim zaszła. Było to dla mnie bolesne, ale zachowałam to dla siebie. Dziś piszę o tym spokojnie, z pewną rezygnacją, która bierze swe źródło w tej beznadziejności, jaką otoczone jest moje uczucie dla Andrzeja; rezygnacja ta nie ma zdecydowanego charakteru smutku, jest raczej mgłą, która przyćmiewa moje szczęście. To tak jak przepyszny pejzaż jesienny — bogaty w kolorach — i cały spowity we mgle.

Otóż wtedy wieczorem, tak jak to często bywa, gdy jesteśmy razem — myślałam o naszej beznadziejności. Andrzej, jak gdyby odgadując moje myśli, rzekł:

— Beznadziejność naszej sytuacji jest rzeczywiście kompletna i trzeba się z tym pogodzić. Bo cóż poradzimy!

Fakt wypowiedzenia takiego zdania przez Andrzeja świadczy o zmianie, jaka w nim zaszła dzięki sile przyzwyczajenia się do sytuacji, a co idzie za tym przyzwyczajeniem, zanik marzenia ściętej głowy, aby było inaczej.

Wtedy kiedy się urodził nasz kompromis (ulica Królewska!) nieraz mówiliśmy o beznadziejności naszej sytuacji. Ja w stosunku do tego zagadnienia byłam zawsze tak samo realna. Andrzej był zawsze marzycielem.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Intensywny rozwój ruchu budowlanego w kończącym się już sezonie budowlanym przekroczył wszelkie oczekiwania. Powolny wzrost liczby nowowybudowanych domów od roku 1934 już w pierwszych miesiącach rb. wzmógł się nieoczekiwanie, przekraczając ostatnio przeciętnie o 40 proc. stan budownictwa w najlepszych latach przedkryzysowych. Jednym z najważniejszych powodów szczególnego wzrostu ruchu budowlanego w stolicy jest nader sprzyjająca konjunktura gospodarcza. Budowa domu stanowi dziś bowiem b. korzystną i pewną lokatę kapitału. Wpływa na to z jednej strony wysokie komorne w nowych domach, z drugiej zaś daleko idące ulgi podatkowe, niskie oprocentowanie pożyczek budowlanych i, co jest bodaj czynnikiem najistotniejszym, b. niskie koszty budowy. W porównaniu z ostatnim rokiem przedkryzysowym — 1928 — wynoszą one obecnie zaledwie 58,1 proc. Nowe domy powstają przede wszystkim w dzielnicach nowych, na terenach uzbrojonych w kanalizację i wodociągi, przygotowanych przez władze miejskie do zabudowy, a więc Grochowie, Saskiej Kępie, Mokotowie, Bielanach i Marymoncie. W przyszłym sezonie budowlanym najintensywniejszy ruch budowlany przewidziany jest w dzielnicy przemysłowo-robotniczej — Woli. Jak oceniają rzeczoznawcy w b. sezonie budowlanym inwestowano w budowę nowych domów około 90 milionów złotych kapitału prywatnego, nie licząc poważnych funduszów BGK., który wypłacił na cele budowlane 6.603.900 zł. Mocna tendencja na rynku budowlanym wyraża się najlepiej w tym, że nowe budowle powstają nietylko w niedawno zabudowanych dzielnicach i na peryferiach miasta, ale nawet i to w dość dużej liczbie w śródmieściu, na miejscu budynków starych, które przez poszczególnych przedsiębiorców są wykupywane i burzone. Tak silny rozmach w ruchu budowlanym nie pozostał bez wpływu na ceny placów. Wynoszą one na najtańszym Grochowie od 10 do 25 zł. za m. kw., w Mokotowie od 50 do 100 zł., na Saskiej Kępie od 30 do 65 zł. i wreszcie w śródmieściu od 200 do 900 zł. Na tych placach powstają już domy czynszowe o mieszkaniach komfortowych, przeznaczonych dla najzamożniejszych sfer Warszawy. Obecny sezon budowlany ma się ku końcowi. Jakkolwiek na dokładny jego bilans jeszcze za wcześnie (olbrzymia ilość domów jest jeszcze w początkowych stadiach budowy), stwierdzić trzeba, że dotąd jeszcze tak silnego ożywienia Warszawa nie notowała. Zjawisko to nie jest jednak efemerydą. Podstawowe warunki intensywnego rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Warszawie istnieć będą jeszcze b. długo, gdyż mimo ciągłego przyrostu nowych domów stolica przy ogromnym wzroście ludności odczuwa nadal brak mieszkań.

Krateczki.

WRÓG PODATKÓW.

USŁUŻNY KANCIARZ.

Jestem z wielkim szacunkiem dla pana premiera. Gdy przed paru tygodniami pisałem, że wbrew zapowiedziom rządu, zamiast nożyc, rośnie fala drożyzny, nie przypuszczałem, że tak szybko i radykalnie żale nasze zostaną zaspokojone. Nie wiem, czy premier czytuje kratki, ale wiem, że postępuje zgodnie z intencją milionów konsumentów polskich. Nareszcie wszystkich sklepikarzy, którzy chcieli żerować na naszej bezsilności wzięto za łeb. Żony urzędników, robotników, skromnych pracowników umysłowych czy fizycznych, które ostatnio nie wiedziały co pierw z groszami mężowskiej pensji zrobić, gdyż wszystko podrożało w niesłychany sposób, mogą za te grosze kupić jakie takie „papu" dla rodziny.

Rozumiem, że piekarzowi, rzeźnikowi maślarzowi itp. itp. jest znacznie przyjemniej brać za swój towar więcej, gdyż szybciej można się wzbogacić, ale przecież u licha, my także chcemy żyć.

Na razie w sklepach jest popłoch. Ludzie nie posiadający pieniędzy a posiadający zapotrzebowanie na artykuły pierwszej potrzeby mają obecnie okazję do zaopatrzenia się w wiktuały za grosze. Należy tylko przywdziać odpowiedni mundur: włożyć czarny melonik i pod pachę teczkę. Wejść należy do sklepu z miną ponurą i urzędową.

— Dzień dobry.

— Czym mogę służyć?

— Po czemu pani sprzedaje szynkę? Po czemu krakowską? W jakiej cenie słonina? W ogóle gdzie jest cennik?

— Co znaczy gdzie? On jest. Słowo daję, że on jest. Pan szanowny pyta o szyneczkę? Proszę bardzo, za bezcen. Ile zważyć?

—Po czemu?

— Ach, to drobiazg... no... złotówkę kilo.

— Hm... no dobrze, proszę mi zapakować pięć kilo. I dziesięć kilo słoniny. Po czemu słonina?

— Tyż złoty.

Obchodząc w ten sposób kilka sklepów dziennie gość może założyć własny sklepik, gdzie będzie po połowie ceny rynkowej sprzedawał artykuły pierwszej potrzeby, zarabiając jeszcze bardzo ładnie. I właściwie nie będzie to przestępstwem, gdyż nie mówił on przecież wcale właścicielowi sklepu, że przychodzi na kontrolę pytał tylko o cennik, a to mu wolno, nosił melonik i teczkę a przecież to także nie jest przestępstwem. Nic więc mu nie można udowodnić, robienie bowiem odpowiedniego „wrażenia" nie jest przecież, chyba, karalne?

„ADMINISTRATOR".

Maks Hochberg lubi interesy właśnie w takim guście, tylko, że robi je niezręcznie i, naturalnie, wpada.

Hochberg zgłosił się do rzeźnika Jankla Blimberga, zamieszkałego przy ulicy Gdańskiej 9 i oświadczył mu, że zostaje administratorem tego właśnie domu, przy czym przy okazji chętnie będzie lokatorom załatwiał w urzędach skarbowych sprawy podatkowe, gdyż ma dobre serce i bierze minimalne wynagrodzenie.

Ponieważ Blimberg akurat miał do zapłacenia podatek lokalowy, wręczył więc Hochbergowi 50 zł. by zapłacił je na poczet podatku, ponadto Hochberg wziął tytułem wynagrodzenia „za fatygę" 2 i pół kilo mięsa i poszedł.

A jak poszedł, tak już więcej nie wrócił. Zaniepokojony Blimberg poleciał do właściciela domu, który oświadczył, że nigdy nie miał zamiaru żadnemu Hochbergowi powierzać administracji swego domu, że Hochberg to widocznie jakiś łobuz i kanciarz.

Wreszcie jednak władze policyjne kanciarza odnalazły.

Sąd Grodzki skazał Maksa Hochberga na trzy miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

HULANKI ZA PIENIĄDZE UCZNIÓW

KARYGODNY POMYSŁ BEZROBOTNEGO

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja bydgoska wpadła na ślad niezwykłego oszusta. Okazał się nim 25-letni Bolesław Bogucki, mający już poza sobą bogatą przeszłość kryminalną. Tym razem Bogucki wpadł na oryginalny pomysł.

Będąc bezrobotnym, Bogucki całymi dniami wałęsał się w pobliżu jednej z szkół bydgoskich, gdzie nawiązał kontakt z kilku uczniakami. Upatrzył sobie trzech których częstował cukierkami, a pewnego razu ofiarował im nawet małe gumowe piłki. Tym zjednał sobie chłopców. Po pewnym czasie zwierzyli się oni Boguckiemu że mają w szkolnej kasie oszczędności po kilkanaście złotych. O to właśnie oszustowi chodziło.

Zdołał namówić chłopców, by oszczędności te od nauczyciela odebrać i dali na przechowanie jemu. Obiecał za to duży procent, czym złakomieni chłopcy dali się namówić i usłuchali rady oszusta.

Otrzymawszy około dwudziestu złotych Bogucki urządził sobie hulankę z kompanami.

Gdy dzieci przez dłuższy czas nie otrzymywały pieniędzy, zwierzyły się rodzicom. W następstwie tego Bogucki został aresztowany, a obecnie znalazł się przed sądem, który wymierzył mu surową karę jednego roku więzienia, uzasadniając to faktem, że Bogucki działał z premedytacją, wyzyskując naiwność i łatwowierność dzieci.

Zatrute potrawy na weselu!

Zagadkowa śmierć gościa.

Z Rybnika donoszą:

O niezwykłym wypadku, jaki wydarzył się na uczcie weselnej donoszą z Radlina, w pow. rybnickim.

Bawiący na uczcie weselnej u szwagra, Pawła Kowola, w Radlinie Tomasz Mojżesz, po spożyciu potraw i napojów alkoholowych, zasłabł nagle i ciężko zachorował. Wijącego się w bólach Mojżesza odstawiono do szpitala w Wodzisławiu. Po zbadaniu chorego lekarze zarządzili natychmiastową operację, po której jednak Mojżesz następnego dnia zmarł. Wypadek ten wywołał w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

Dochodzenie celem ustalenia przyczyny tej zagadkowej śmierci przeprowadzają władze prokuratorskie w Rybniku.

Ojciec zastrzelił 5-letniego synka.

FATALNE MANIPULOWANIE BRONIĄ.

Z Sosnowca donoszą:

Tragiczny wypadek skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną wydarzył się w firmie „Polmin" w Sosnowcu.

Dozorca tej firmy Józef Kostrzewa, pokazując swemu 5-letniemu synowi Tadeuszowi służbowy pistolet spowodował wystrzał i położył syna trupem na miejscu.

Nieszczęśliwemu dziecku kula przeszyła czaszkę.

Mimowolny zabójca stanął przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, opisując w słowach pełnych rozpaczy przebieg tragicznego zajścia.

Kostrzewa skazany został za nieumyślne zadanie śmierci swemu synowi na sześć miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

—ooo—

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 23 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

12.03 Muzyka wschodnia — zespół Niny Mańskiej
12.40 Wełniane sweterki — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Pierwsza wiązanka pieśni ludowych śląskich
17.00 Bułgaria — kraj pieśni (odczyt)
17.15 Koncert solistów
17.50 Encyklopedia mówiona — z Krakowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Na targowisku — reportaż
19.00 „Portret cesarza" — fragment z powieści Michała Rusinka pt. „Pluton z Dzikiej Łąki"
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Fragment operowy
20.00 Muzyka angielska w wykonaniu orkiestry A. Hermana — z Krakowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Programy lokalne
22.00 Kwartet fortepianowy
22.30 „Ogródek udręczeń" — skecz
22.45 Mała orkiestra P.R. z udziałem „Czwórki Radiowej"
23.00—23.30 Program lokalny dla Warszawy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Polskie przeboje — z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Muzyka z płyt
18.20 Muzyka taneczna na różnych instrumentach (płyty)
18.50 Pogadanka popularna pt. „Tkacz"
21.00 Muzyka lekka z płyt — z Warszawy

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa i Łodzi
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna
14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci starszych: „Mapa"
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Zespół Pawła Rynasa
17.00 Serenady w wykonaniu Witolda Łuczyńskiego (tenor)
17.20 Utwory fortepianowe na 4 ręce
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy: „Polskie wyprawy polarne"
19.30 Koncert rozrywkowy ze Lwowa
20.30 Nowości literackie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Recital skrzypcowy Efrema Zimbalista
21.30 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 „Rzewna opowieść o miłości Rymwida i Anieli" z ilustracjami — parodia radiowa
22.30 Muzyka taneczna oraz Bron. Horowicz — piosenki
23.30—0.30 Programy lokalne dla Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.03 Koncert rozrywkowy z płyt — z Warszawy
12.40 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Tańce Henryka Wieniawskiego — płyty
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Polskie utwory fortepianowe — płyty
18.20 „Anita" — nowela Witalisa Pileckiego
18.35 Muzyka z płyt
18.45 Chwilka artystyczna
23.30—0.30 Koncert życzeń

HENRI FALK.

Otrzeźwienie.

Przeczytał list następującej treści, adresowany do jego biura:

„Andrzeju!

Jeżeli pamięta Pan jeszcze małą Claudettę, może wstąpi Pan którego dnia do niej na kieliszek portweinu. Przypomnimy sobie słodkie chwile przeszłości już odległej, ale żywej jeszcze w pamięci... przynajmniej mojej...

Wierna w duchu

Cl. Leroux".

Andrzej Fortin, wyglądający doskonale na swoje lata — liczył ich już czterdzieści pięć z górą — przypomniał sobie nagle miłosne przeżycie swej młodości — ładną, finezyjną i jasnowłosą „gwiazdeczkę" kabaretową, w której kochał się do szaleństwa zaraz po ukończeniu studiów prawniczych. Stanęły mu w pamięci chwile oczekiwania przed teatrzykami, gdzie śpiewała, i powroty do kokieteryjnej antresoli, w której przebywał nieraz do rana; wszystkie „tango", przetańczone razem... wszystkie przyjemności i rozkosze młodzieńczych lat...

Do gabinetu jego weszła sekretarka po podpisy szefa. Wezwał kilku kierowników wydziałów, wydał kilka rozkazów. Jako dyrektor wielkiego towarzystwa ubezpieczeń zajmował stanowisko odpowiedzialne. Gdy pozostał sam, powrócił do otrzymanego listu.

Pismo było zawsze jeszcze to samo, rozwlekłe, lekkie, jakby roześmiane... to samo pismo, które ongi wyznaczało spotkania, lub odwoływało je, gdy „on" protektor poważny — oznajmiał o swoim przybyciu. Fortin rozmyślał:

— Byłem ongi „gigolo" — ja z tym czerwieniejącym się dziś nosem, siwizną u skroni i żółknącymi zębami... Byłem wybrańcem „od serca" — ja, człowiek żonaty od lat dziesięciu — ojciec rodziny....

Dzwonek telefonu przerwał jego marzenia... Odbył długą rozmowę z szefem wydziału prawnego. Odłożywszy słuchawkę, medytował w dalszym ciągu:

— Czego ona może chcieć ode mnie? Czyżby pieniędzy?.. Papier listu jest wytworny... mieszka na bulwarze Malesherbes.. Wiem, że na żądanie bardzo bogatego protektora ongi opuściła scenę... Możliwe, że po prostu wróciły jej miłe wspomnienia przeszłości, jak mnie w tej chwili... Pójdę do niej dziś jeszcze... Tylko, czy pozna mnie?... Ale i ona zmienić się musiała bardzo... moja delikatna, finezyjna Claudette!...

Ułożył numer telefoniczny, podany na liście... I natychmiast poznał głos, świeży, wesoły, zawsze ten sam jeszcze, jak charakter pisma...

— Otrzymałem karteczkę pani — rzekł — Jestem bardzo... ogromnie wzruszony... Będę u pani dziś jeszcze, około szóstej...

Usłyszał, jak dawniej, śmiech perlisty i dźwięczny:

— I ja także jestem ogromnie wzruszona, strasznie ucieszona... A więc do widzenia wkrótce, Andrzeju!... Dady!...

— Claudy maleńka!...

Dom własny... Śniadanie familijne... Przy stole, z przeciwległej strony, Ewelina, trzydziestoletnia małżonka Andrzeja, ładna brunetka, żywa i wesoła, świetna pani domu. Pomiędzy rodzicami sześcioletnia Monika, dziewczynka dobrze wychowana, która odzywa się tylko wtedy, gdy jest pytana. Tygodniowy jadłospis śniadaniowy dziś przyniósł powtórzenie kotletów baranich, purée z kartofli, ser szwajcarski i owoce. Pani Fortinowa mówiła o drożyźnie życia, sukniach przyjaciółek, nowych filmach i cenzurze Moniki, pracowitej ale mało zdolnej... Była przedostatnią w swej klasie...

— Odwagi! — rzekł z sarkazmem Andrzej. — Jeszcze maleńki wysiłek, a nikogo już nie pozostawisz za sobą.

Monika wybuchnęła płaczem, a Ewelina karcąco spojrzała na męża:

— Dzieci nie znają się na ironii, zwłaszcza, jeżeli jest niewłaściwie zastosowana.

— Ani dzieci, ani nikt tutaj — replikował.

— Idź do swych zadań, Moniko! — rzekła matka.

Dziewczynka wyszła z pokoju. Ewelina milczała, nadąsana. Andrzej podniósł się, idąc do palarni.

— Czy wychodzisz dziś po południu? — zapytał, aby coś powiedzieć.

— Mam herbatkę u Morelów. Spodziewają się ciebie. Mam nadzieję, że przyjdziesz po mnie.

— Nie mogę dziś wieczorem. Mam zaległą pracę.

O wpół do piątej wyszedł z biura. Opanowała go żądza swobody: jak w gorączce pchało go coś ku kobiecie, która — może — oszpecona latami, ociężała, pozostała dla niego mimo wszystko poezją młodości i uczucia.

Ubrał się staranniej niż zazwyczaj, a przed wizytą swoją posłał Claudecie kosz róż. Pielgrzym w krainę sentymentu, wolnym krokiem wchodził po schodach, gdyż winda elektryczna wydawała mu się niestosowna w drodze do cudownej świątyni. Zadzwonił z czcią, stanąwszy na progu, jak u stóp ołtarza. Otworzyła mu przysadzista tęga służąca, sapiąc z pośpiechu.

Podał swoje nazwisko i wszedł do apartamentów, umeblowanych komfortowo, aczkolwiek w stylu nowoczesnym. W salonie znajdowały się głębokie fotele, miękkie taburety, wielki fortepian koncertowy, okryty różową, adamaszkową kapą, a na nim szereg fotografii, na których poznawał Claudettę w różnych rolach. Ale gdy weszła, nie poznał jej odrazu...

Wydawała się wyższa, może dlatego, że była znacznie tęższa niż dawniej: poczciwa, gruba kobieta, w koronkowym peniuarze, o żywych kolorach i straszliwie jasnych włosach.. Nigdy nie była tak jasną blondynką... Po dawniejszej Claudecie pozostały tylko jasnobłękitne oczy o powiekach, obciążonych czernidłem, wspaniałe białe zęby i świeży, dźwięczny głos, w którym chwilami odzywały się akcenty twardsze... Wyciągnęła do niego obie ręce:

— Andrzeju! Jakże się cieszę, że widzę pana znowu!... Zawsze ten sam... prawie...

— Jest pani bardzo uprzejma — rzekł ze śmiechem trochę wymuszonym — i pozwolisz, że odwzajemnię ci tymże komplementem...

— Och! ja! — rzekła szczerze i z humorem,— jestem sobie tęgą babiną, ale nic sobie z tego nie robię!.. Jestem zdrowa żołądek mój funkcjonuje dobrze, mam z czego żyć... a więc — prawda? — nie mam powodu do narzekania, zważywszy czasy, w jakich żyjemy... Ale mówmy o panu: nie straciłam pana z oka... Wiem, że jesteś żonaty i masz dzieci... Czy jesteś szczęśliwy? Jak ci się powodzi?... Wino białe, czy czerwone? Skosztuj tych ciasteczek... piekłam je sama....

— Claudette... Claudy... myślę o czasach odległych, wskrzeszanych twym listem...

— Nie rozczulajmy się — rzekła z wesołą swobodą — użyłam trochę zwrotów literackich, ponieważ wiem, że w gruncie rzeczy jesteś człowiekiem bardzo uczuciowym... Znam pana, Dady!... Jak ci smakują moje ciasteczka?

— Są doskonałe.

Spożywając słodycze, przygotowane ręką Claudetty, doznawał uczucia zawodu i zażenowania: oczekiwał wspólnego nastroju serc na nutę przeszłości, lecz dawniejsza jego kochanka wydawała się solidnie zakorzeniona w teraźniejszości. Przyglądał się jej ze zmieszaniem, niepokojem nieledwie. Zaśmiała się:

— Mam wrażenie, że nabrałam pana pod względem moralnym. Mój drogi przyjacielu, wspominajmy wszystko, co zechcesz, lecz nie zapomnijmy także o chwili bieżącej... Chcę prosić pana o przysługę... Och! nie dla mnie, ale dla syna mego.

— To pani ma syna? Ach! prawda: ślicznego malca, którego kiedyś zaprowadziłem do cyrku...

— Tak właśnie: mego Fredzia... Miał wtedy siedem lat... a teraz trzydzieści dwa gdyż ja mam pięćdziesiąt...

— Pięćdziesiąt?... A ja sądziłem... ...że jesteśmy w jednym wieku?

W owych czasach byłam kokietką i nie chciałam się przyznać, że jestem starsza od ciebie... Otóż, mój Fred pracuje u adwokata, lecz nie ma tam przyszłości dla siebie... Sądzę, że w twoim towarzystwie ubezpieczeń, gdzie jest obszerny wydział prawny, coś znajdzie dla niego.

— Może — rzekł grzecznie Andrzej — zobaczę, co zrobić się da.

— Oto i on! — rzekła matka.

Jasnowłosy mężczyzna, pięknej postawy, wszedł i silnym uściskiem ujął ociężałą rękę Andrzeja, który obiecał swoje poparcie. Potoczyła się miła, towarzyska rozmowa na temat drożyzny, mód, nowych filmów. I Andrzej myślał: „Jak w domu" — Pożegnał Claudettę po „przyjacielskiej" wizycie, w poczuciu, że przeszłość i sentymentalne pielgrzymki umarły na zawsze.

W domu zastał Ewelinę, która przed chwilą wróciła z wizyty. Była bardzo elegancka w sukni mody jutrzejszej i pachniała nowymi perfumami. Patrząc na nią, myślał: „Jest niemal w tymże wieku, co syn Claudetty"... Była ładna i ponętna, jak kochanka. Otoczył ją ramieniem:

— Nie rozbieraj się — rzekł. — Pójdziemy dziś na obiad do restuaracji... jak kochankowie...

Tł. L. M.

Ł. K. S. — LEGIA.

KTO SĘDZIUJE?...

Sędziami najbliższych zawodów ligowych będą:
W meczu Warszawianka — Garbarnia p. Kurcweil ze Lwowa, Wisła — Ruch p. Raettig z Łodzi, Warta — Pogoń p. Rutkowski z Krakowa, Śląsk—Dąb p. Lustgarten (Kraków), wreszcie w Łodzi ŁKS. — Legia p. Arczyński (Kraków).
W zawodach o wejście do Ligi arbitrami mają być: w meczu Cracovia — Śmigły p. Romanowski, w spotkaniu zaś Brygada — AKS. p. Trygalski (Poznań).

—oOo—

PROSIMY DO WIELKIEJ RODZINY...

A.K.S. czy K.S. Bałuty?

Zaledwie umieściliśmy wiadomość o zamiarach Amatorskiego Klubu Sportowego z dzielnicy Bałuty, który to klub wkrótce przystąpi do związków oficjalnych, a już dziś otrzymujemy miły list od AKS.
Pełni zapału sportowcy bałuccy piszą nam między innymi: „pragniemy jak najrychlej zalegalizować nasz klub, by stał się rzeczywiście placówka sportowa, kulturalna i jak najbardziej moralna. Celem naszym będzie wychowanie młodzieży dla dobra społeczeństwa i sportu".
Jak widzimy, AKS. świadom jest swych celów.
Szczególnie godnym podkreślenia jest progrm wychowawczy klubu. I słusznie, bo przecież w sporcie nie idzie tylko o zręczne kopanie piłki.
Jedno pozwolimy sobie zaproponować: Oto gdy klub będzie legalizował statut, niech nada sobie nazwe ściśle związaną ze swą dzielnicą: niech dzielnica wie, że ten klub,

to jej dziecko.

I dlatego proponujemy krótko: niech się nazywa K. S. „Bałuty"! Zgoda?
Przecież i tak każdy rozumie, że sportowcy bałuccy z AKS. sa prawdziwymi Amatorami!
Bliski koniec sezonu na boisku sprzyja zwiększeniu tempa prac wewnętrzno-organizacyjnych. To też sadzimy, iż dotychczasowy AKS. szybko stanie się klubem związkowym.
Należenie do związków sportowych nakłada, coprawda, wielkie ciężary i obowiązki, ale zapewnia też i masę korzyści natury sportowej. Ten wzgląd musi przeważyć.
To też sportowców dzielnicy bałuckiej chcemy zobaczyć jak najprędzej w wielkiej rodzinie sportowej.

Post. Jaros dobrze strzela.

Mistrzostwa strzeleckie P.K.S.

Na strzelnicy ŁSS. na Widzewie odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi.
Startowało 11 zawodników, odbywając próbę w 2-ch konkurencjach — karabinku sportowym i rewolwerze typu wojskowego.
Tytuł mistrza zdobył dość łatwo posterunkowy Władysaw Jaros, uzyskując w strzelaniu z karabinka 485 pkt. (na 600 możliwych) i z rewolweru 144 pkt. (na 200 możliwych).
Drugie miejsce zajął post. Łoszak (434 i 97 pkt.), trzecie st. post. Czyż (409 i 111 punktów).

20.000 FUNTÓW ZA PIŁKARZA.

Poszukiwacze gwiazd.

Jak donosi prasa angielska, na mecz Szkocja — Anglia, odbyty przed paru dniami, zjechała się cała masa menażerów klubów ligi angielskiej na „połów gwiazd" szkockich.
I już po paru dniach rozeszła się wieść, że najlepszego szkockiego napastnika Walkera (z Heart of Midlothian) pragnie mieć słynny londyński Arsenal F. C.
Ale Szkoci umieją robić dobre interesy, i macierzysty klub Walkera żąda „tylko" coś około 20.000 funtów szterl. za swego gracza.
Tranzakcja na pewno będzie ubita, a „biały niewolnik" Walker również otrzyma odpowiednią prowizję na otarcie łez żalu po opuszczeniu szkockiego klubu.

Zamknięcie sezonu

ŁÓDZKIEGO KLUBU MOTOCYKLOWEGO

W dniu 25 bm. Łódzki Klub Motocyklowy urządza zamknięcie sezonu sportowego z następującym programem: godz. 9.00 zbiórka członków z maszynami na dziedzińcu klubowym — Przejazd 5, godz. 9.15 wyjazd, godz. 10.00 Nabożeństwo w kościele parafialnym w Zgierzu (St. Rynek), godz. 13.00 obiad w sali Tow. Gimnastycznego w Zgierzu.
W czasie obiadu nastąpi wyłonienie mistrza i wicemistrza klubu na rok 1936 oraz rozdanie nagród.
Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości, odbędzie się zabawa taneczna.

AKS. — ORLĘ 2:1 (0:0).

Ciekawy mecz „dzikich".

Na boisku IKP. rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy drużynami AKS. i „Orlę". Po żywym przebiegu gry, która wykazała znaczną przewagę AKS. ostatecznie zwyciężył Amatorski K. S. w stosunku 2:1 (0:0). Poziom zawodów dość wysoki.

WYSTAWA ZBIOROWA W PARKU SIENKIEWICZA.

W niedzielę, dnuia 25 października o godz. 12 w południe zostanie otwarta w lokalu IPS-u w Parku Sienkiewicza wystawa zbiorowa prac: Ludomira Janowskiego, Konstantego Mackiewicza, Stefana Mrożewskiego, Ludwika Tyrowicza i Wacława Zawadowskiego.

BUDOWA KLASZTORU W WILNIE.

O. O. Recemptoryści w Wilnie budują kościół i klasztor. Za naszym pośrednictwem prosza o nadsyłanie ofiar na konto czekowe P. K. O. Nr. 700.090.

Sport w kilku słowach.

— Wyznaczony na niedzielę 25 bm. mecz o mistrzostwo łódzkiej klasy A Wima — Widzew, który miał być rozegrany na boisku Wimy, został ze względu na święto parafialne tego dnia na Widzewie przez ŁOZPN odwołany.
— Odbyło się doroczne zebranie utworzonego w ubiegłym sezonie Łódzkiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. Przewodniczył zebraniu dyr. Fleischer, sekretarzował p. Sobczak. Prezesem został wybrany dyr. Przeradzki. Poza tym do zarządu weszli: dr Kędzierski, dyr. Sztencel, p. Zeeсen i p. Launertowa. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został dyr. Łosiew, zaś przewodniczącym sądu koleżeńskiego sędzia Zawadzki. Uchwalono wszcząć energiczną akcję propagandową, by zainteresować łyżwiarstwem jak najszersze masy.
— Do rewanżowego meczu bokserskiego IKP—Hakoah o mistrzostwo drużynowe okręgu, oba kluby przygotowują się bardzo starannie. Klub IKP postanowił przeprowadzić zmiany w wagach cięższych, przy czym w wadze półciężkiej wystąpi Weber, a Pietrzak zostanie przesunięty do wagi ciężkiej. Poza tym przesunięcia zostaną uskutecznione w wagach lżejszych: Spodenkiewicz wystąpi w wadze piórkowej, Woźniakiewicz w lekkiej, a w półśredniej Durkowski. Licząc się z tymi zmianami — przesunięcia w wagach poczynił również i Hakoah, tak że ostatecznie mają się odbyć w programie meczu walki następujące: w wadze muszej Popielaty (IKP) — Lieberman (H), w wadze koguciej Bartniak (IKP) — Gotfryd (H), w wadze piórkowej Spodenkiewicz (IKP) — Fagot (H), w wadze lekkiej Woźniakiewicz (IKP) — Wdowiński (H), w wadze półśredniej Durkowski (IKP) — Białystok, w wadze średniej Banasiak (IKP) — Waldman (H), w wadze półciężkiej Weber (IKP) — Stahl (H) i w wadze ciężkiej Pietrzak (IKP) — Blibaum. Ze specjalnym zaciekawieniem oczekiwane są walki rewanżowe: Bartniak — Gotfryd, Spodenkiewicz — Fagot i Woźniakiewicz — Wdowiński.
— Sekcja hokejowa ŁKS-u zakontraktuje w najbliższym sezonie jedną ze znanych hokejowych drużyn zagranicznych, bawiących na tournee po Polsce. Drużyna ta rozegra mecz z ŁKS.em ewentualnie z reprezentacją Łodzi. Będzie to pierwszy międzynarodowy mecz hokejowy w naszym mieście.
W ostatnim meczu ligowym w tym sezonie w Łodzi ŁKS — Legia, łodzianie wystąpią w następujących składach: ŁKS — Cegliński, Gałecki, Fliegel, Osiecki, Rudnicki, Pegza I, Miller, Herbstreich, Lewandowski, Sowiak i Król. Legia — Złatoper, Martyna, Kubera II (zamiast zdyskwalifikowanego Szczotkowskiego), Drabiński, Cebulak, Przeździecki Rajdek, Nawrot, Gburzyński, Łysakowski i Wypijewski.
— Propagandowe zawody marszowe w maskach gazowych, zorganizowane w ramach XIII Tygodnia L.O.P.P. przyniosły wyniki następujące: w kategorii drużyn wojskowych zwyciężyła drużyna Nr 9 w czasie 24 min. 49 sek. przed zespołem Nr 5 (25:51) i zespołem Policyjnego K. S. (26:06); w kategorii drużyn P. W. pierwsze miejsce przypadło zespołowi rezerwistów z XI Koła w czasie 24 min. 53 s., następne zaś drużynie Wima (24:57), zespołowi Zw. Strzel. „Zdrowie" (25:10) oraz drużynom fabrycznym firm K. Hoffrichter, Karol Eisert i John.
Marsz odbyła również jedna drużyna kobieca z firmy S. Rosenblatt w czasie 32 min. 19 sek.
Dystans wynosił 4200 metrów.
— Nasza olimpijka Maria Kwaśniewska wygłosiła w sali Polskiej YMCA w Łodzi odczyt o olimpiadzie berlińskiej, ilustrowany przezroczami. Prelekcja ta wypadła bardzo ciekawie i wywołała w Łodzi duże zainteresowanie.

PRZEDSTAWICIELE PABIANIC w łódzkiej magistraturze piłkarskiej

W związku ze zrzeczeniem się mandatu przez jednego z dotychczasowych członków Wydziału Gier i Dyscypliny ŁZOPN.u zaszła potrzeba dokooptowania nowego członka na opróżnione miejsce Spośród licznych kandydatów, zgłoszonych przez poszczególne kluby okręgu wyróżniona została zgłoszona kandydatura p. Leona Hansa, znanego na terenie Pabianic dawnego piłkarza PTC, którego dokooptowno do władz piłkarskich. W ten sposób Pabianice już po raz wtóry (przed kilku laty członkami Wydziału byli, krótko zresztą, p. Stefan Wójcik i p. H. Liebsch z Pabianic) pozyskały swego przedstawiciela w najwyższej magistraturze piłkarskiej okręgu.

Wyjaśnienie.

Stowarzyszenie Zawodowe Pracowników Rytowni dla druku na tkaninach w Łodzi, ul. Piotrkowska 92

Do
P. T. Redakcji „Echa"
w Łodzi.

W związku z notatką dotyczącą pertraktacji toczących się między Stowarzyszeniem a pracodawcami w sprawie uregulowania szeregu naszych spraw zawodowych, uprzejmie prosimy o wyjaśnienie, iż rytownicy nie są robotnikami w sensie używanym w Łodzi, ale pracownikami wykonywującymi samodzielnie i artystycznie wzory potrzebne dla druku na tkaninach.
Sądząc, że P. T. Redakcja nie odmówi nam tego wyjaśnienia, kreślimy się

z poważaniem
ZARZĄD.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Ludzie na krze.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Pieniądz to nie jest wszystko.
Adria. Pieśń miłości.
Casino. W cieniu samotnej sosny.
Corso. I Mężczyźni wolą mężatki II. Kobieta bez maski.
Europa. Bohater.
Grand-Kino. Król kobiet.
Metro. Pieśń miłości.
Miraż. Nowe przygody Tarzana.
Przedwiośnie. Wojna w królestwie walca
Palace. Podszepty miłości.
Rialto. Kochany łobuz.
Rakieta. Nie zapomnij o mnie.
Stylowy. Wiedeń, miasto moich marzeń.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Jutro zjemy na obiad

Grochówka na wędzonce, grzanki, cynadry z kaszą. Budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY

Jutro. Rafałowi.
Wschód słońca 6.15
Zachód słońca 16,27
Długość dnia 10,12.
Ubyło dnia 6,38.
Tydzień 42.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.22, listopad 11.74, grudzień 11.78, styczeń 11.79
Liverpool: loco 6.94, październik 6.68, listopad 6.66, grudzień 6.63
Egipska: loco 11.01, październik 10.82, listopad 10.82, styczeń 10.47
Brema: loco —, grudzień 13.05, styczeń 13.05, marzec 13.18

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla papierów państwowych.
W dziale papierów państwowych panował nastrój niejednolity przy dość ożywionych obrotach.

Mocniejsze usposobienie dla prywatnych papierów lokacyjnych.
Zainteresowanie listami zastawnymi było dość duże przy ogólnej poprawie kursów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 66.00, 2 em. 67.00, 2 em. serie 84.00, Dolarowa 3 s. 49.00, Stabilizacyjna 477.50 Konwersyjna 1924 r 52.75, Dolarowa 1919 r. 76.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00, L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 91.75, Ziemskie w Warszawie 5 s. 48.00, m. Warszawy 1933 r. 55.75, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L. 42.75, s. K. 45.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 5 em. 42.00, 6 em. 56.50, 8 i 9 em. 53.00

Wahania kursów akcji.
Obroty papierami dywidendowymi były dość ożywione, przedmiotem tranzakcji kwalifikujących się do notowań było osiem gatunków akcji. Na zebraniu panował nastrój niejednolity, przeważały jednak na ogół drobne zniżki kursowe.
Bank Polski 111.50, Puls 80.00, Cukier 31.50, Węgiel 16.50, Lilpop 15.50, Norblin 67.00, Starachowice 37.50, Haberbusch 41.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 23. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 27.75 — 28.25, żyto I standard 18.50 — 18.75, mąka pszenna gat. I A 44.00 — 45.00, mąka żytnia wyciągowa 29.25 — 30.25, razowa 23.75 — 24.25
Poznań, 23.10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.
Ceny tranzakcyjne — nienotowane.
Ceny orientacyjne: żyto 17.75 — 18.00, pszenica 26.75 — 27.00, mąka żytnia wyciąg. 28.00 — 28.25, mąka pszenna gat. I wyciągowa 43.75 — 44.75

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych,

W pierwszym dniu ciągnienia główne wygrane padły na następujące numery:

CIĄGNINENIE I

10,000 zł. — 129645 171972
2,000 zł. — 973359
1000 zł. — 17077 19534 48939 130557
500 zł. — 54174 72849 112496 119323 126483 140463 152628 157429 176879 194046.
400 zł. — 3280 16541 28220 67983 68285 115436 121196 162298 188098.
200 zł. — 3590 15725 36947 39955 42387 43203 62784 105156 136430 137788 157592
150 zł. — 6543 7495 81117 11226 11088 14316 18527 24534 28280 30177 30736 31119 37067 38576 46856 47822 49446 54722 59473 67254 76207 77368 79291 80229 87770 95674 105436 105755 127376 130080 132863 133789 179434

STAWKI.

24 140 55 248 421 60 523 52 672 850 910 61 1070 682 718 967 2037 166 383 424 719 28 89 827 40 3280 335 618 23 27 711 38 827 4041 96 112 22 65 80 305 35 423 508 46 677 99 920 5043 9 107 356 99 554 651 91 787 854 6025 57 461 613 737 7188 221 50 72 396 446 532 54 72 879 91 906 8117 241 56 334 89 644 67 89 728 49 68 9353 471 556
10014 170 290 337 98 577 614 86 11340 534 633 12156 222 311 93 411 31 60 647 706 21 13202 47 446 89 598 744 5 14144 632 821 820 928 34 73 15242 485 704 25 903 54 83 16163 302 536 41 626 61 4 815 17025 215 336 72 735 903 18077 140 51 247 307 38 402 527 686 95 19021 118 37 89 267 403 29 609 896
20055 106 60 435 630 730 62 827 974 2119 91 211 23 48 359 506 745 63 22137 84 570 83 749 95 915 23647 995 24113 400 534 67 696 86 710 845 906 58 9 75 25032 72 146 356 57 529 727 76 809 975 26180 250 87 494 778 894 95 997 27174 251 87 322 433 627 73 793 923 66 28027 147 355 77 403 70 82 532 75 629 32 60 29046 142 62 220 48 38 455 755
30003 118 28 71 84 219 34 738 31030 112 228 426 37 637 725 979 32050 352 420 969 33046 90 250 496 557 70 609 718 64 877 987 34003 474 9 508 783 95 816 19 35043 257 751 827 46 910 71 36341 410 548 747 72 943 69 37100 34 765 633 754 65 81 862 945 85 38912 110 333 509 76 700 47 67 972 39064 129 347 406 30 520 758 879 924
40086 294 302 791 962 41091 138 203 393 547 760 972 42163 79 256 387 94 575 663 43059 134 213 15 60 643 775 876 971 44023 335 58 853 986 45072 147 235 369 415 71 681 724 865 93 951 46244 59 680 820 47065 163 266 69 478 539 602 743 946 77 93 48119 233 54 615 786 879 939 56 83 49358 63 607 775 801
50316 407 507 643 795 917 51033 145 226 456 92 503 68 52028 136 75 473 78 79 577 668 755 80 53106 51 250 320 442 554 749 54054 555 4 818 902 55095 274 508 736 845 931 8 6150 423 64 22 679 768 57084 141 212 59 531 764 79 811 97 58078 192 232 403 612 700 739 59106 85 220 4 25 32 513 622
60103 91 210 13 336 482 93 570 80 691 750 849 61634 43 60 93 719 981 62223 435 579 63044 387 578 617 64306 436 47 681 804 928 29 76 65027 50 80 282 315 422 62 543 66029 51 89 183 97 272 410 21 546 948 67040 171 216 67 321 3 702 41 680304 81 94 575 90 5 706 865 69006 25 106 219 324 523 54 510 607 726
70393 447 582 18 23 32 71008 162 97 332 450 572 682 707 10 55 923 72053 56 148 616 922 7 73052 93 450 619 793 74092 186 291 475 555 73 701 75056 79 165 355 96 518633 59 71 76207 77 388 570 648 714 45 808 972 77038 199 301 483 92 501 982 78041 77 83 145 222 453 545 615 882 933 79299 360 617 37 40 892
80065 306 436 83 623 948 81109 211 309 26 7 39 93 5 786 81882014 99 132 61 253 69 72 327 41 50 421 69 83121 89 227 93 561 896 995 84030 60 138 96 469 537 791 819 909 34 85080 174 528 711 78 901 11 86018 448 96 843 57 972 87171 504 725 927 70 88142 312 476 83 521 95 825 88 89198 262 332 73 422 709 992 3
90032 129 277 337 596 875 88 975 82 91010 18 329 408 512 735 819 960 92593 604 878 93134 358 488 851 94137 59 21 11 623 835 9599 169 347 94 54 5 62 87 944 78 9663 108 572 97018 350 440 710 28 831 929 98007 33 99 99405 718 807
100015 196 266 608 702 26 88 806 101086 222 29 305 438 98 733 71 102011 166 758 865 102303 91 710 884 915 104085 163 392 811 20 105172 284 388 481 739 915 106176 81 347 404 41 778 107197 274 99 40 880 553 644 702 892 108063 137 215 718 820 109047 54 275 323 75 412 72 574 631 869 98
110185 230 45 317 63 511 93 111030 46 112 358 400 26 589 93 693 714 44 808 55 973 112462 516 43 56 87 703 9 833 924 40 78 99 113769 114353 430 831 921 45 118055 98 141 304 14 839 63 994 116062 69 234 476 93 507 635 117003 20 787 859 942 118050 220 490 734 99 982 119011 77 145 54 96 232 45 442 78 554 608 740 839 968
120000 174 243 53 403 501 677 936 121044 241 306 730 68 846 122418 19 730 42 851 926 51 123319 38 439 552 846 124018 244 295 474 78 984 125577 646 126206 204 559 74. 931 127003 401 75 964 128546 817 129583 698 746 891 913
130044 96 398 848 131123 287 304 80 662 132064 152 200 86 378 437 835 63 961 133218 85 341 535 640 811 15 930 134097 110 14 396 503 828 974 135019 121 46 53 408 10 20 79 588 767 964 136215 320 401 606 707 816 137021 356 58 98 687 93 756 876 138054 99 112 211 733 139016 133 234 311 558 613 49 717
140066 482 538 141060 298 330 497 591 672 762 858 924 37 142084 602 870 970 143237 496 523 55 76 90 96 858 144069 350 60 530 662 714 955 145076 94 159 233 419 685 734 81 146017 81 84 187 415 553 945 99 147315 885 595 609 827 148068 214 93 558 910 24 149426 27 869 998
150108 313 608 17 887 151023 131 82 232 9 410 604 706 806 958 131129 95 208 469 667 798 830 63 79 154009 163 448 574 678 90 723 811 155052 74 291 602 718 156009 37 162 647 750 866 928 33 67 157091 169 203 300 589 621 40 65 804 961 158066 154 222 74 79 413 646 56 713 814 74 966 159013 125 62 280 528 56 92 863 69 87.
160042 117 64 256 352 588 601 701 39 94 8 161180 240 43 83 339 437 649 721 89 849 162044 48 174 96 215 21 305 50 64 77 620 758 870 75 163117 58 204 36 90 537 703 862 990 164040 69 202 44 61 616 64 67 932 165015 20 129 258 416 50 546 626 323 537 87 685 940 90 167108 12 212 512 41 836 168068 256 390 439 734 834 169081 183 557 762 862 951
170027 48 128 207 52 362 78 467 569 718 900 95 171135 208 331 991 172033 508 44 700 830 993 173036 153 99 533 600 38 947 59 99 174199 748 64 922 175283 542 176103 310 92 711 904 89 177239 73 758 69 946 178018 165 208 32 331 403 515 691 834 84 179319 418 527.
180108 56 387 444 500 635 53 919 181002 61 89 154 87 502 182031 213 34 314 33 66 442 701 92 811 915 183057 243 340 437 759 882 986 97 184025 185 221 50 387 541 57 790 998 185173 201 521 53 607 59 825 90 186178 998 234 86 331 172 93 723 30 65 812 22 63 927 48 187217 361 405 541 98 660 842 983 188033 110 46 463 529 73 775 834 91 189183 280 92 320 47 440 850 5.
190194 579 81 191827 90 236 57 321 43 58 471 66 77 912 192010 19 212 475 800 82 940 54 93002 65 181 215 37 450 55 513 758 820 980 194043 350 458 87 536 600 76 85 709 10 32 925 43.

CIĄGNIENIE DRUGIE.

25.000 zł. 897
10.000 zł. — 85766
.5000 zł. — 34181 43403 76397 80417 99424 183845.
2.000 zł. — 76796 77658
1.000 zł. — 135610 162489
500 zł. — 45178 51461 130067 131384 159600
400 zł. — 2253 5060 10369 29199 19615 51472 73247 128111 136768 146925 188092
200 zł. — 31374 33622 84136 56435 56773 78818 127821 98149 99493 153428 162021 171076 192982
150 zł. — 3194 6066 6703 11974 13398 14387 17256 17571 18186 18611 25550 35968 66051 67310 75706 77343 83732 105750 109020 120625 124112 126170 136494 144943 149034 157030 161779 162043 169171 172133 177827 179393 179707 182188 183861 187604 193483 194853

STAWKI.

321 815 934 11111 425 995 2071 92 204 473 653 3446 597 4374 861 5639 747 60 6126 786 7024 176 279 664 960 8466 9427 88 573 864
10032 101 371 494 842 11016 21 235 61 43 837 12038 234 354 92 13040 57 140 284 769 835 14101 396 594 890 967 15441 504 33 37 87 765 16414 673 17109 426 652 18445 879 19136 271
20011 77 187 600 21564 831 70 958 22187 205 503 687 23107 72 258 365 54146 343 505 25183 223 577 26055 27035 203 42 320 424 742 971 28281 558 605
30534 405 07 775 915 95 31470 583 864 915 32208 33117 89 453 695 817 34404 784 35200 823 36257 506 668 737 37198 830 98 38456 836 39189 243 47 380 83 86 652 890
40137 204 85 313 78 400 53 600 869 41254 325 459 80 82 816 930 42072 773 979 43254 401 17 869 948 44210 666 711 868 46017 153 47235 62 64 663 48206 319 463 538 89 617 49079 871
50046 290 51160 322 401 23 605 915 29 52417 94 515 910 53093 215 39 588 636 790 54353 595 69 7 55282 792 887 56045 403 552 938 57541 961 58141 72 59099 388 612
60078 318 408 61331 420 546 847 62096 135 204 381 877 63301 423 582 646 64679 94 881 65172 553 797 886 66126 347 601 67004 259 82 68035 317 642 973 69209 83 383 438 545 755 807
70326 940 71592 635 797 809 39 72782 92 854 73894 928 74112 849 927 75178 76120 426 566 700 31 77083 281 90 343 64 743 980 88 78355 487 536 672 786 807 20 41 79183 382 543 605 855 924
80081 527 65 616 55 835 915 81312 494 622 82290 402 616 81 755 79 83072 337 92484382 620 85318 475 86111 315 92 812 87019 505 782 88467 743 878 89840 52
90092 522 764 958 91072 99 177 287 555 689 862 997 92178 372 753 87 870 93975 94302 446 861 976 95035 487 687 96207 300 428 97192 324 479 723 982 98251 724 99253 86 827 945
100473 91 744 101017 568 732 98 804 64 102084 106 89 367 103206 552 80 489 104258 393 437 68 689 833 957 105140 295 595 730 62 888 974 106378 96 544 669 750 907 107141 912 108185 337 461 692 769 970 109171 369 500 44 634
110034 224 673 771 802 111097 349 513 677 824 998 112013 130 648 113156 486 532 626 924 114506 912 115207 116560 735 69 117052 423 63 744 118891 119111 907
120764 121034 744 77 122544 99 123005 124 223 39 416 761 124037 106 485 546 92 634 125127 311 816 126230 379 127062 770 128127 28 516 34 714 129261 405 617
130769 96 131459 532 132137 891 133015 242 405 697 907 134063 146 304 89 922 85 135309 812 923 96 136010 435 137212 573 138286 139760 694
140143 248 380 508 141158 207 644 784 814 22 26 142351 445 46 612 792 143134 88 820 144663 838 145061 320 779 146 526 43 147195 17 791 148030 175 334 40 416 519 28 773 852 149662 784 88 896
150012 36 66 84 157 79 372 88 518 82 688 749 151170 305 521 644 152028 155 230 347 436 677 852 153157 583 610 877 154149 92 431 155050 420 156671 157249 845 158250 307 21 27 672 944 159293 421 537 57 600 74 767
160780 161053 62 296 542 883 162122 237 30 459 613 828 946 74 163052 234 936 164428 649 165038 259 368 166367 576 97 167028 97 202 28 618 745 168392 677 934 169443 744
170171 171796 172031 83 781 877 173410 604 731 978 174400 175401 44 695 701 176204 734 177079 187 561 178153 84 580 632 778 179197 608 47 879 947
180232 340 486 181249 661 857 182185 325 878 183313 741 861 184006 49 68 210 185157 66 328 56 401 522 37 701 918 68 186085 190 224 62 516 187085 730 188208 301 853 189182 572 705 857 68 910 47
190712 65 843 975 85 191207 725 76 192348 433 872 86 92 904 193509 194337 450 880

CIĄGNIENIE TRZECIE.

STAWKI.

3 43 65 67 120 397 503 1626 766 913 2764 3279 795 817 35 864 4310 36 44 673 5322 82 6466 993 7158 344 8029 102 461 9007 195 423 697
10319 409 887 11692 883 12058 228 50 349 957 13330 402 16 582 656 912 14252 76 506 767 15355 412 701 817 36 926 16631 778 873 17589 18133 233 611 872 19615 23 774 970 78
2023 471 777 1086 292 478 647 22093 490 534 602 14 702 57 848 23228 71 98 1417 513 24277 80 708 25153 553 26017 82 139 87 27303 480 709 17 18 830 28048 832 759 802 29106 416
30023 148 281 300 817 31101 215 368 723 804 24 32025 220 63 678 782 33622 935 3476 78 476 35438 70 736 36147 88 353 485 43 572 778 37354 79 437 758 79 38313 58 587 625 881 39083 181 444 734 52 91 896 916 47
4028 7716 945 41861 365 485 556 78 753 940 42104 43061 44386 430 85 757 45039 369 699 710 814 47126 332 472 48229 34 697 49085 177 288 329 473 874
50062 390 437 95 552 53 77 824 935 51669 749 54 52495 96 678 841 54831 55092 173 255 362 655 99 56039 201 36 310 458 584 781 91 57089 761 924 85456 998 59197 302
60118 736 905 19 61009 12 155 404 555 62258 619 864 63193 628 730 52 64081 617 65267 499 66196 295 331 67304 23 29 520 712 68128 828 942 69125 259 413 57 753 814 34
70032 64 71067 122 286 657 72115 79 266 871 73293 441 81603 782 74050 209 424 31 594 794 75151 243 632 76717 801 22 984 77061 228 379 653 86 710 90 958 68430 634 973 79098 527 960
80147 430 40 430 545 822 81294 524 608 833 941 82068 568 963 83081 232 556 638 740 84238 511 780 917 85580 626 78 780 839 32 901 86266 686 87247 540 679 733 974 88515 675 92 801 89397 498 600 776 907 11
90021 22 164 536 79 749 91146 25 819 743 835 92251 703 78 93046 222 83 406 748 94050 95167 79 280 769 908 09 96022 603 29 97111 255 566 608 98539 793 855 936 91915 477 533 632 814
100858 81 101250 604 102212 73 749 80 824 103183 281 859 901 104071 438 545 630 868 105234 375 456 587 623 106478 584 810 53 107024 516 99 817 108400 40 55 91 993 109041 193 215 533 92 917
110004 40 946 111920 74 112053 155 493 862 113045 197 207 50 954 114104 361 493 541 606 995 115623 879 913 116355 117131 993 118214 721 119872 269 446 83 89 912
120625 121311 122019 75 245 540 865 123391 619 36 88 124068 322 493 551 873 79 125058 529 672 713 126251 76 395 127556 128728 129037 558 616 937 38
130380 18 23 7936 131022 476 681 132002 825 470 545 83 825 68 133120 134112 416 786 135103 136807 980 137163 86 525 690 718 20 812 138238 678 79 890 945 139155 810
140129 414 69 596 630 759 952 141196 332 35 425 986 142348 429 482 618 143076 212 34 584 746 95 144353 520 757 87 81 145136 92 346 559 704 146825 988 147028 51 684 148259 97 830 149115 782
150150 357 151050 164 258 328 457 790 912 152374 82 588 797 153006 46 162 307 640 154043 250 651 880 984 87 155373 453 575 156294 568 157270 384 158786 159166 422 56 695 740 86
160131 251 575 886 161209 331 913 162034 40 163126 224 164239 481 953 165057 302 571 654 166035 169 913 815 167181 168569 976 169069 171 228 85 491 876
170038 162 454 96 644 171199 254 70 536 80 745 172513 56 690 865 173175 228 466 621 995 174000 172 303 471 867 175025 61 207 907 176238 43 393 472 560 759 990 177009 374 88 722 906 178085 173 220 376 55 179301 443 989
180074 86 849 181282 516 913 182061 637 725 183683 184034 259 560 954 185075 119 933 45 186133 515 187385 90 691 927 188818 30 189953
190119 664 191213 64 88 390 192190 358 417 47 508 880 193057 563 92 723 979 194284 388 492

WSZYSTKO JUŻ BYŁO...
DEWALUACJA PRZED 2500 LAT.
Rewolucja gospodarczą w Atenach

Jeżeli komu się zdaje, że dewaluacja pieniądza jest pomysłem nowym, to dowód... słabej znajomości historii.

Znamy np. dość dobrze dewaluację przeprowadzoną około 2500 lat temu w Atenach przez Sołona, sławnego prawodawcę i jednego z mędrców greckich.

Dlaczego Solon postanowił zmniejszyć wartość pieniądza? Niepodobna tego zrozumieć, jeżeli nie ma się pewnego pojęcia o panujących wtedy w państwie ateńskim stosunkach gospodarczych. Główne znaczenie miała jeszcze po staremu własność ziemska, ale obrót pieniężny istniał już od przeszło stu lat.

Wprowadzenie systemu pieniężnego dało się dotkliwie we znaki małym właścicielom ziemskim. Wartość pieniądza była w państwie ateńskim wyższa niż w sąsiednich krajach. Spowodowało to spekulację, której wynikiem był

spadek cen produktów rolnych.

To znów sprawiło, że właściciele małych posiadłości ziemskich zaczęli pożyczać pieniądze od tych, którzy je mieli. Ponieważ zaś stopa procentowa była bardzo wysoka, kto raz wszedł na tę drogę, nie mógł już uwolnić się od długu, lecz — przeciwnie — pogrążał się coraz głębiej. Wielu dłużników musiało zastawić ziemię, przy czym nadzieja wykupienia zastawu była zupełnie znikoma. A kiedy nie mieli już nic — zastawiali siebie samych i mogli być sprzedani jako niewolnicy za granicę. Najczęściej nowy właściciel ich dawnej posiadłości zatrzymywał ich jako dzierżawców.

Do wywłaszczonych rolników przyłączyli się rzemieślnicy i kupcy, mniej może ubodzy, ale pozbawieni praw politycznych, a przeto gwałtownie zwalczający arystokrację. Na tym tle w państwie ateńskim szerzyły się zamieszki. Ówcześni rewolucjoniści żądali reformy rolnej polegającej na równym podziale ziemi.

Solon zabronił udzielać pożyczek pod zastaw ludzi, przy czym nadał temu przepisowi moc wsteczną. Dzięki temu

odzyskali wolność dłużnicy

już sprzedani w niewolę. Jednocześnie unieważnił wszystkie umowy dotyczące zastawu ziemi.

Ale wszystkie długi nie zostały w ten sposób skreślone. I teraz właśnie przyszła kolej na dewaluację pieniądza, która miała dwojaki cel: ułatwienie spłaty długów i obniżenie stopy procentowej.

Według naiwnej relacji historyka ateńskiego z wieku IV przed naszą erą, operacja wyglądała tak:

„Mina (moneta obrachunkowa) miała tylko 63 drachmy; podzielono ją na sto drachm, tak że ci, którzy byli winni znaczne sumy, płacąc tę sumę ilość drachm, ale mniej wartych, zyskali na tym, wierzyciele zaś nic nie stracili".

Wynikałoby z tego, że w zadziwiająco prosty sposób dokonano prawdziwego cudu: dłużnik zyskał na zmniejszeniu wartości drachmy, a wierzyciel na tym nie stracił.

Co zaszło w rzeczywistości? Napewno nie znano w Atenach przed Solonem miny, której wartość wynosiłaby tylko 63 drachmy; mina zawsze liczyła 100 drachm. Ale Sonon zmniejszył wartość drachmy: dawna drachma ważyła przeszło 6 gramów, nowa — 4,37 gr.

Wielu Ateńczyków uważało może, jak ów historyk, że właściwie nic się nie zmieniło i że wszyscy powinni być zadowoleni. Przecież kto pożyczył drachmę, otrzymał od dłużnika... także drachmę.

Sprytniejsi zrozumieli, co się święci i zabrali się do spekulacji. Rzecz charakterystyczna i świadcząca o mało pochlebnej niezmienności natury ludzknej: owi spekulanci, którzy dobrze się obłowili, należeli **do najbliższych przyjaciół Solona.** Dowiedziawszy się zawczasu o zamierzonej dewaluacji zaciągali pożyczki na prawo i na lewo, aby zwrócić wierzycielom zdewaluowane drachmy. Sam Solon, zdaje się, nie był z nimi w zmowie.

Koszty reformy ponieśli wierzyciele.

Słowem — jak powiedział mędrzec — również starożytny—wszystko to już było. A nam się zdaje, że przeżywamy rzeczy niebywałe.

Wściekły pies morski
zaatakował pływaka?

Pewien mężczyzna, który nie umiał pływać, kąpał się w okolicach Derbentu w morzu Kaspijskim. Umocował się na worku gumowym, dzięki któremu trzymał się na powierzchni.

Znienacka został napadnięty przez psa morskiego. Bronił się rozpaczliwie pięściami, szczególnie usiłując obronić worek gumowy.

Krzyki napadniętego zwabiły rybaków którzy uratowali go w ostatniej chwili. Pies

przegryzł worek

i gdyby nie rybacy napadnięty utonąłby. Rybacy uderzyli psa wiosłem po głowie, pies uciekł na brzeg, gdzie został zabity. Nogi napadniętego były pokąsane przez psa morskiego.

O wypadku zakomunikowano profesorowi przyrodoznawstwa uniwersytetu moskiewskiego P. Manteufelowi. Wypadek wywołał powszechne zainteresowanie, ponieważ nikt dotąd nie słyszał o tym, aby pies morski, znany ze swego łagodnego charakteru napadł na człowieka. Prof. Mantefeul osobiście po raz pierwszy w życiu dowiedział się o takim wypadku. Zwrócił się więc do wybitnych fachowców, badania których dotyczyły specjalnie psów morskich z prośbą o wyjaśnienie.

Nikt z tych specjalistów również nie słyszał o wypadku, aby pies morski napadł na człowieka. Wówczas prof. Manteufelowi przyszło na myśl, że zwierzę

mogło być wściekłe.

Natychmiast wysłał telegram do Derbentu: „Pies morski wściekły. Zastosować zastrzyki".

Teraz jednak wyłoniło się pytanie, w jaki sposób pies morski dostał wścieklizny. Sądzić, należy, że ugryzło go jakieś inne wściekłe zwierzę. Prof. Manteufel przypuszcza, że mógł być to szakal. Prawdopodobnie pies morski spoczywał na brzegu i jakiś wściekły szakal go ugryzł. Wściekłych szakali zaś wałęsa się naokoło Derbentu poddostatkiem.

PODSŁUCHANE

ZROZUMIAŁ..

Dyrektor: — Dlaczego ten 15-kilowy ciężarek znajduje się na pańskim biurku?

Urzędnik: — Przecież pan dyrektor powiedział, aby na te akta kłaść szczególną wagę.

POSYPMY CUKIER POPIOŁEM...
Ciekawy eksperyment.

Każdy może wykonać następujący eksperyment: Umieśćmy kawałek cukru w płomieniu zapałki. Cukier nie będzie się palił choćbyśmy go tak długo w ogniu trzymali aż cała zapałka się nie zużyje. Posypmy jednak cukier popiołem z papierosa i umieśćmy go nad palącą się zapałką, a zobaczymy, że cukier zapłonie zrazu słabo, lecz stopniowo coraz silniej. Jest przy tym rzeczą ciekawą, że w procesie łączenia się drobin cukru z drobinami tlenu, bo na tym wszakże palenie się cukru polega, drobiny popiołu o tyle nie biorą udziału, że same przez ten proces nie zostają wcale zmienione. Sam popiół lub mówiąc dokładniej, sole zawarte w popiele, dopomagają tylko drobinom cukru w łączeniu się ich z drobinami tlenu, odgrywają rolę stręczycieli. W jaki sposób one swą stręczycielską funkcję wykonują, to nie jest dotychczas ustalone.— Otóż ciała zachowujące się w podobny sposób, jak popiół przy procesie łączenia się chemicznego dwu innych ciał ze sobą nazywają się katalizatorami. Obok innych katalizatorów, ułatwiających chemiczne łączenie się ciała ze sobą istnieją antikatalizatory, które takiemu łączeniu się przeciwdziałają. Tak np. można słomę uczynić ciałem trudno palnym, przez to, że się ją zanurzy w wodnym roztworze soli, a następnie wysuszy. Tak łatwo zajmująca się od ognia słoma, poddana opisanemu zabiegowi zapala się trudno, a nawet gdy się zapali, pali się leniwie. Tutaj sól odegrała rolę antikatalizatora, a więc czynnika utrudniającego proces chemicznego łączenia się ciał.

HIGIENA POMIESZCZEŃ BIUROWYCH.
NOWY PROJEKT DUŃCZYKA.

Warunki zdrowotne pracy w biurach, bankach i urzędach nie zostały dotąd w żadnym państwie unormowane przez ustawodawstwo ochronne pracy, mimo iż warunki te przedstawiają się w największej części bardzo niepomyślnie i przyczyniają się w dużym stopniu do obniżenia stanu zdrowotnego pracowników umysłowych. Jedynie w Anglii został ogłoszony w parlamencie odpowiedni projekt ustawy. Niestety, w czasie debaty został on odrzucony, jako nieodpowiedni.

Wobec aktualności zagadnienia wystąpiło ostatnio Międzynarodowe Biuro Pracy z inicjatywą uregulowania tej ważnej sprawy na terenie Międzynarodowym. Mianowicie, na ubiegłej IX sesji Komitetu higieny przemysłowej wystąpił M. Gudionsson, delegat Danii z wnioskiem, wzywającym do opracowania przez ekspertów projektu norm higieny pracy biurowej.

Ogłoszony w specjalnej broszurze projekt stara się przede wszystkim unormować sprawę higieny pomieszczeń biurowych. „Lokal biurowy — czytamy w nim — powinien być zabezpieczony przed nadmiernymi wahaniami temperatury, wilgocią i, o ile tylko możliwe, przed hałasem i wstrząśnieniami.

Wysokość pomieszczeń nie powinna być mniejsza niż 3 m. Na jedną osobę powinno przypadać co najmniej 12 m. sześć. przestrzeni. Sufit i ściany powinny być malowane na biało, od dołu zaś do wysokości 2 m. farbą olejną. Jest rzeczą pożądaną, aby podłogi **były pokryte linoleum,** lub gumą w celu ochrony nóg przed zimnem; posadzki dębowe nie powinny być śliskie".

W dalszych częściach omawia projekt jakie powinno być oświetlenie biura, naturalne i sztuczne, jak wietrzyć i opalać pomieszczenia biurowe. Temperatura w zimie powinna wynosić około 20 stopni Celsjusza. Ważne znaczenie ma budowa stołów i stołków, których wymiary powinny odpowiadać normom fizycznym pracujących.

W końcu omawia projekt sprawę niektórych urządzeń higienicznych jak umywalni, spluwaczek, ustępów, szatni, jadalni, pomieszczeń dla wypoczynku itp.

Wysunięcie przez Międzynarodowe Biuro Pracy tak niesłusznie dotąd zaniedbanej sprawy higieny pracy w biurach i opracowanie zasadniczych norm przez kompetentnych specjalistów wypełnia dotkliwie dotąd odczuwaną we wszystkich państwach lukę.

Akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych rozpoczęta!



Zainicjonowana pod protektoratem Prezydenta RP. i GISZ. gen. Śmigłego-Rydza, aześrodkowana w Ogólnopolskim Obywatelskim Komitecie pod przewodnictwem min. Opieki Społecznej Kościałkowskiego akcja zimowej pomocy bezrobotnym, rozwija się w całej pełni, skupiając coraz szersze warstwy społeczeństwa i organizacji społecznych w tym obywatelskim czynie. Zdjęcie przedstawia delegację Prezydjum Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny z prezesem gen. Romanem Góreckim i prezesem Zw. Inwalidów Wojennych posłem mjr. Wagnerem na czele, w czasie audiencji u ministra Opieki Społecznej Mariana Zyndram Kościałkowskiego w sprawie gremialnego przystąpienia wszystkich sfederowanych związków do akcji pomocy zimowej..

H. RABL

ŻAR

Powieść współczesna

51

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

PIĄTEK

Jak na swoje czternaście lat Janek Woydecki był wyjątkowo wrażliwy, gdy chodziło o stosunki z ludźmi, którzy w mniejszym czy większym stopniu byli dlań w gruncie rzeczy obcy. Wówczas się martwił, chodził milczący i smutny.

Teraz właśnie przechodził te przykre chwile z winy pani Konstancji, która dawniej widywała się z nim niedość często, jak sądził, a w ostatnich dniach zupełnie go zaniedbała. Zauważył to dawno, lecz nie przejmował się zbytnio, oddając się z młodzieńczym egoizmem i zapałem polowaniu na maklerów; refleksje zjawiły się później, gdy mozolne poszukiwania nie dały żadnego wyniku i wskutek tego zaczęły nudzić.

Ochłódł stopniowo do roli detektywa, która zamiast spodziewanych silnych wrażeń zeszła prędko do szarej czynności długiego, cierpliwego wyczekiwania i żmudnej obserwacji różnych twarzy niepodobnych do siebie o tyle, że jedne były pełne, drugie szczupłe, młode lub stare, zadowolone czy zgorzkniałe.

Zaczął tęsknić do Konstancji i czuł tym większy żal do niej, że się spotykał z nią teraz rzadko i dorywczo.

Panna Rembianka przerwała rozmowę z Markiem i zapytała:

— Co ci jest, Janku?

Chłopak wzruszył ramionami.

— Nic, proszę pani. Przykro mi, że sprawa stoi na martwym punkcie.

Dziewczyna zbliżyła się, ujęła go za głowę i zajrzała w oczy.

— Kłamać to ty wcale nie umiesz, mój chłopcze — rzekła z uśmiechem. — No, gadaj prędko, co cię boli?

Marek się wmieszał. Miał wrażenie, że wie, co Janka gnębi — sam był w takiej samej, nawet gorszej sytuacji, widział poza tym, że te pytania sprawiają mu wielką przykrość, więc chciał mu pomóc.

— Rozumiem go doskonale — wtrącił prędko. — Denerwuje się, bo przecież szukamy bez końca i do niczego nie możemy dojść.

Dziewczyna ściągnęła brwi.

— Też kłamstwo... — mruknęła ledwo dosłyszalnie.

Janek uwolnił się z jej rąk, przeszedł parę razy przez pokój; stanął nagle przed Markiem.

— A [illegible] jak się okazało, proszę pana, że ja m[illegible] słuszność — zaczął niepewnym, łamiącym się z podniecenia głosem. — I dlatego trzeba było czekać! Mówił pan ciągle, że powinienem się odnosić inaczej do pani Konstancji. No i co? Kto ma rację teraz?... Zawsze tak bywa! — dowodził z dziecinnym uporem. — Z początku człowiekiem się zajmują... każdy coś radzi, każdy powiada, że chce jak najlepiej a potem... — Przełknął parę razy. — Teraz już sam nie wiem, co ze mną będzie! Wszyscy mną rozporządzają, jakbym nie był człowiekiem, tylko jakimś przedmiotem... — Z wyrazem rozpaczliwej beznadziejności spuścił głowę i dodał cicho: — Gdybym wiedział, kto ma prawo do mnie... U nas w szkole każdy ma do kogo pójść, a ja nie... Z dnia na dzień człowiek czeka i nic... to nieładnie przecież. Pan Rummy też chciał coś dla mnie zrobić i już go więcej nie widzę... Niech pan przynajmniej uprzedzi zawczasu, kiedy będzie miał mnie dość... może panna Helena mną się zaopiekuje trochę, bo mnie najpóźniej poznała... a jak i to się skończy, to naprawdę nie wiem, co będzie... — zachłysnął się, urwał zawstydzony bardzo i zagryzł wargę.

Zmieszany i zaskoczony Marek spojrzał na pannę Rembiankę, chrząknął i chciał coś powiedzieć, lecz nie zdążył, bo chłopak odwrócił się nagle i wybiegł z pokoju.

Po kilku chwilach kłopotliwego milczenia panna Rembianka zapytała w zamyśleniu:

— Niech pan powie, panie Marku, jak się przedstawia właściwie sprawa z Jankiem? Kim jest ta pani Konstancja?

Łętowski wzruszył nieznacznie ramionami.

— Ta pani jest żoną plantatora holenderskiego — odpowiedział wstrzemięźliwie.

— Nie o to mi chodzi, panie Marku. Co tę panią łączy z chłopcem? Czy Janek jest sierotą?

— Nie wiem. Nigdy nic nie słyszałem o jego rodzicach. Mam wrażenie, że on sam nic o tym nie wie.

— Więc nie sierota, na pewno... A czy pan nie wie, jakie jest panieńskie nazwisko pani Konstancji? Może Woydecka?

Marek spojrzał na nią z najwyższym zdumieniem.

— Co za pomysł! — zawołał wzburzony. — Skąd pani to wzięła?

— Ach, panie Marku, przecież to jest zupełnie jasne!... Zdaje mi się, że Janek jest jej nieślubnym dzieckiem. — Łętowski poruszył się niespokojnie, lecz nie dała mu przyjść do słowa. — Bo jakże pan wytłumaczy, że takie proste, ludzkie rzeczy, jak naprzykład pójście z czternastoletnim chłopcem do cukierni, otacza się tajemniczością?... Na mój rozum mogłaby powiedzieć mężowi, że się opiekuje Jankiem jako synem przyjaciółki lub znajomej... czy poprostu z sentymentu dla rodaka na obczyźnie. Ale ona ma nieczyste sumienie i boi się, że mąż trafi przypadkowo na prawdę i dowie się wszystkiego o jej przeszłości...

Marek nie wytrzymał.

— Pani ma wyjątkowo bujną wyobraźnię, panno Heleno — przerwał surowo. — Mało znam panią Konstancję, ale muszę powiedzieć, że w każdym razie nie robi wrażenia... nie robi wrażenia...

— ... by się mogła w kimś zakochać? dokończyła dziewczyna, widząc, że Marek utknął, szukając odpowiedniego określenia. — Nie, panie Marku, powiedzmy, że nie kocha męża, jak wynika z pańskich słów, ale to wcale nie znaczy, że należy do rzadkiego typu kobiet, które są niezdolne do prawdziwej miłości. Uważam, że przeciwnie — pod tym względem musi mieć za sobą silne przeżycia.

Marek wstał, poszedł w inny kąt pokoju i usiadł przy wolnym stole.

— Nie wiem, proszę pani, nie znam się na tych rzeczach. — Wyjął z szuflady plik papierów. — Przepraszam, panno Heleno, agencja żąda ode mnie próbnych korespondencji. Napisałem już jedną, chciałbym ją wygładzić trochę przed wysłaniem.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.